

# LUD

Jornal polonez „LUD” publica se a noite  
terças - e sextas feiras  
Curitiba, 2 de agosto de 1938

Wychodzi dwa razy na tydzień: w wtorki i piątki, wieczorem

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Żerek  
Wydawca i redaktor: Książdz Jan Pałka  
Adres: Curitiba — Avea. Dr. Jaime Reis, 583  
Adres dla listów zwykłych i pieniężnych: Redacção  
«Lud», D. P. 155, Curitiba — Paraná—Brasil.  
Adres telegraficzny: Redacção «Lud» Curitiba.

Redakcja i Administracja  
otwarte są codziennie (prócz niedziel  
i świąt kościelnych):  
od 8 — 11 godz. rano i  
od 1 — 5 godz. po południu.  
Telefon: 1493

PRENUMERATA: W Brazylii 15000 płatna z góry; półrocznie 8000; w Argentynie 6 pezów; w Polsce rocznie 14 zł. (P. K. O. Nr. 197.311, Warszawa); w Ameryce Południowej 2.50 dolary; w Urugwaju 4 pezy urugwajskie.

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko zgóry płatne.  
Do 3 cm. szerokości przez 1 lam do 3 razy 50000  
Od 1 „ „ „ 1 „ za każdy raz na stronie ogłoszeń 8300  
Od rocznych ogłoszeń zgóry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki  
Ogłoszenia w tekście według umowy. Od nekrologów 4 cm szerokości przez 1 lam 38000

CENA NUMERU 300 rejsów.

W Kurytybie do nabycia w sklepach pp.: R. Plekarza - Kubisa, Floreckiego i Bembnowskiego  
W S. Paulo: w kioskach na dworcu Luz, Sorocabana i przy kościele Matki Boskiej na Bom Retiro  
W P. Alegre: G. Kulesza-Filho, rua do Parque 507 oraz przy kościele polskim rua S. Eduardo 920

## Niebezpieczna akcja MIĘDZYNARODÓWKI KOMUNISTYCZNEJ

Katolicka Agencja Prasowa podaje niezmiernie ciekawe i zarazem ostrzegawcze informacje o działalności międzynarodówki komunistycznej czyli Kominternu. Oto co pisze:

Wydarzenia polityczne ostatniej doby, zwłaszcza mające związek z agresją pangermanizmu, przysłoniły nieco zagadnienie międzynarodowego Kominternu. A jest to sprawa, która bynajmniej nie straciła swej aktualności — owszem jej groza, jak to wykazują fakty, stała się większa.

W polityce międzynarodowej wpływy Sowietów zmalały. Niudana ofensywa w Hiszpanii, rewelacje tak zwane »wzrasczeńców«, czyli tych pisarzy lub ekonomistów, którzy po powrocie z Rosji obnażali w swych książkach rany bolszewizmu, wreszcie powtarzane »procesy« w Moskwie i bezprzykładny czerwony terror — wszystko to znacznie skompromitowało w opinii świata reżim sowiecki.

A jednak, pomimo tych porażek Sowietów na terenie polityki międzynarodowej, akcja Kominternu rozwija się nadal. Wyjątek stanowi w czasach ostatnich może tylko Francja, gdzie od stycznia b.r. daje się zauważyć jakby zmniejszenie natężenia propagandy komunistycznej. Za to w Anglii wprost przeciwnie; pierwszym maja r. b. w londyńskim Hyde Park manifestacja komunistyczna na rzecz czerwonej Hiszpanii przyjęła formy dotychczas w Anglii niespotykane — manifestowało 200 tysięcy ludzi (!)

W Kanadzie w prowincji Quebec władze postanowiły uznać partię komunistyczną za nielegalną istniejącą. Poruszyło to inne prowincje Kanady, posypały się protesty i uchwały, pełne »oburzenia... Biskup Montrealu zwrócił na ten fakt uwagę w swym ostatnim liście pasterskim, wskazując, że w całej Kanadzie, z wyjątkiem prowincji Quebec, wielkie masy ludności są nastrojone przychylnie dla komunizmu.

W Australii Komintern wykazuje niezwykłą aktywność zwłaszcza wśród robotników. Jak stwierdzano w Australii obecnie około 200.000 robotników znajduje się pod bezpośrednim wpływem tamtejszej partii komunistycznej. W tym wśród górników australijskich ilość komunistów w ciągu ostatnich 4 lat wzrosła pięciokrotnie, a ich organ »Common Sense« liczy nakładem 15.000 egzemplarzy. Podobne zjawisko daje się zauważyć wśród australijskich kolejarzy. Organ komunistycznego syndykatu kolejarzy australijskich »Railroad« wychodzi obecnie w nakładzie 10.000 egzemplarzy. W syndykacie metalurgistów tamtejszych ilość komunistów zorganizowanych wzrosła w ostatnich dwóch latach czterokrotnie.

Propaganda Kominternu czyni również zatrważające postępy w krajach łacińskiej Ameryki, zwłaszcza w Kolumbii. Jak donosi

znawca tamtejszych stosunków Restrepo, tamtejsza kompartia przygotowuje rewolucję, która ma rozgorzeć jednocześnie w Argentynie. Mimo gorliwej akcji, jaką katolicy rozwijają w Południowej Ameryce — pisze Restrepo — mogą wkrótce nastąpić tam wydarzenia, które będą stanowiły dla świata straszną niespodziankę. Komintern oparł tam swą działalność na tak zelaznej dyscyplinie, że przy pierwszych niekorzystnych zmianach ekonomicznych, masy zostaną łatwiej podburzone i wrznięte w rydwan komunizmu, niż to się może dziś wydawać.

Największą jednak aktywność wykazuje międzynarodówka komunistyczna wśród młodzieży. Już Lenin wołał: »Walka o przyszłość — to walka o młodzież!« To też bolszewicy w myśl maksymy ich wodza szczególnie nacisk kładą na zorganizowanie ruchu komunistycznego młodych. Oto szereg danych, które dają niepokojący obraz:

We Francji M. Thorez, podając dane statystyczne z poszczególnych prowincji, obieca ilość zorganizowanej młodzieży komuni-

stycznej na 81.325 chłopców i 17.000 dziewcząt.

Szwajcaria liczy 1300 zorganizowanych młodych komunistów. Belgia liczyła w roku 1935—800 młodych komunistów a w roku 1936 ponad 1000. Ich czasopismo »Jeunesse Nouvelle« wychodzi w 7000 egzemplarzach.

W Anglii związki młodzieży komunistycznej liczą obecnie z górą 2000 członków. Wydają oni pismo »Challenge«. Czechosłowacja liczyła w grudniu 1935 roku 14.000 młodych komunistów a w lipcu 1936 roku już ponad 25.000.

Ten pobieżny przegląd akcji Kominternu wykazuje, że Trzecia Międzynarodówka nie przestaje podkopywać zrębów społecznego ustroju świata.

»Komintern czuwał! — pisze Władimir d'Ormesson. Europa, pochłonięta bieżącymi wypadkami, zwłaszcza sprawą Czechosłowacji, nie zdaje sobie może sprawy, że robota rozkładowa o zakroju światowym podgrzywa nadal korzenie cywilizacji zachodniej... Błędnym jest mniemanie, że Sowiety zrezygnowały z wywołania burzy światowej, że skupiły już swe cele wyłącznie w ramach nacjonalizmu rosyjskiego. Komintern nie przestał być groźnym — wślizguje się nadal w sprawy życia międzynarodowego, jak wąż, który zmienił wprawdzie nieco swą skórę i taktykę, ale którego jad i nadal działa zabójczo.« (KAP)

## Wywiad z ministrem Beckiem Państwa bałtyckie działają solidarnie.

Rio, 1 (Pat) — Przed odjazdem z Rygi, minister Beck oświadczył dziennikarzom łotewskim, że sprzecywał wraz z minister Muntersem w oficjalnych mowach, w wyrażonych formułach polityczne stosunki obu państw. Żadnych nowych planów nie przywoziłem — ciągnął minister, gdyż od lat kontynuujemy tę samą linię polityki. W Rydze mogłem stwierdzić głębokie zrozumienie dla poglądów polskich w dziedzinie systemu współpracy międzynarodowej. Wkrótce po wojnie światowej powstało zbyt dużo iluzji w odniesieniu do skomplikowanego systemu współpracy międzynarodowej. Polska nigdy nie była zbyt optymistycznie nastrojona w tym okresie, ale też nie jest pesymistycznie nastrojona obecnie. Stabilizacja stosunków w basenie bałtyckim robi postępy. W myśl tych zasad kształtuje się stosunek nasz do Łotwy. Przyjaźń i zaufanie pomiędzy naszymi państwami stanowi dla nich rękojmię pomyślnego rozwiązania wszystkich zagadnień.

Odpowiadając na pytanie, dotyczące stosunku Polski do Ligi Narodów i tak zwanej »polityki bloków« minister Beck oświadczył: »Niemał co trzy miesiące deklarowałem swoje stanowisko niezmiennie przeciwne wszelkiej polityce bloków. Różnego rodzaju bloki przyspieszają możliwość konfliktu. Zadowoloniem stwierdzam, że w rejonie bałtyckim rozwija się duch zaufania i solidarności, co ma ogromne znaczenie. Na temat Ligi Narodów, minister miał

możność wymiany myśli z państwami skandynawskimi. Między Polską a nimi panuje zgodność poglądów. Praktycznie chodzi o interpretację artykułu 16 paktu Ligi. O ile chodzi o nas, deklarowaliśmy, że uważamy ten paragraf za fakultatywny i nie zgadzamy się z automatyzmem procedury genewskiej. Pakt Ligi został zawarty jako uniwersalna umowa, nigdy zaś Liga uniwersalna nie była. Polsce wystarczało, że Liga była organizmem, obejmującym ramy europejskie. Wówczas Polska mogła się godzić z jej skomplikowaną procedurą. Dziś natomiast Liga nie obejmuje nawet całej Europy.

Istnieje sprzeczność pomiędzy paktem Ligi a jej konstrukcją. Polska w zasadzie z sympatią odnosi się do idei Ligi. Aktywność Polski na terenie międzynarodowym opiera się na uwzględnieniu suwerenności każdego państwa. Polska uważa każde państwo za podmiot prawa międzynarodowego. Polska nie wystąpiła z Ligi, lecz patrząc realnie na międzynarodowe życie polityczne, była zmuszona sformułować swe zastrzeżenia. Analogiczne reakcje dają się zaobserwować wśród państw otaczających morze Bałtyckie. Często rozwiązania najprostsze — zakończył minister Beck — z trudem przez innych rozumiane bywają. Gdy ktoś posługuje się prostolinijnymi metodami, to zawsze znajdują się tacy, którzy starają się doszukiwać ukrytej myśli, czy ukrytych zamiarów.

## Ojciec święty potępia rasizm i przesadny nacjonalizm

Kurytybski dziennik «O Dnia» zamieszcza obszerne przemówienie Ojca świętego jakie papież Pius XI wygłosił do studentów kolegiów Kongregacji Rozszerzenia Wiary świętej.

Ojciec święty wyraził żal, że Włochy zaczynają naśladować Niemców w pogańskich teoriach rasy i przesadnego nacjonalizmu.

Dziwi się Ojciec święty i pyta, czemu nie uważa się całej ludzkości, według pojęć katolickich, za jeden rodzaj ludzki, za jedną rasę?

Religia katolicka oznacza powszechność a nie rasę, nacjonalizację lub separatyzm.

Żyć po katolicku znaczy działać według zasad kościoła katolickiego. Jest to akcja katolicka, której nie można oddzielać od

Kościoła Katolickiego. Kto zwalczając akcję katolicką, przejawia życie katolickiego, ten zwalczając sam Kościół katolicki.

Następnie Ojciec święty Pius XI, zwracając się po ojcowsku do rzeźskich faszystów z przestroją wski-

»Uważnie! — Nie wyrządzajcie krzywdy Akcji Katolickiej; bardzo o to was proszę; błagam was o to dla waszego dobra, bo kto dotyka Akcji Katolickiej, ten rani samego papieża a taki umrze!«

Słowa te Ojca świętego, wywarły w całym świecie wielkie wrażenie; Stolica Apostolska, gdy chodzi o zasady nauki katolickiej, nie ustąpi, i zawsze bronić będzie czystości Wiary świętej i oby-czajów.

## POBYT OBCOKRAJOWCÓW W BRAZYLII którzy przybyli po 1934 roku.

W Rio de Janeiro odbyło się posiedzenie komisji, której rząd powierzył załatwienie uregulowania pobytu w Brazylii dla obcokrajowców.

Jeden z członków tej komisji oświadczył, że tylko ci cudzoziemcy muszą starać się o pozwolenie na pobyt, którzy przybyli do Brazylii po 1934 roku i tu zatrzymali się na stałe, nie mając na to upoważnienia; n. p. taki wypadek może zachodzić z turystą, który przybył legalnie do Brazylii, lecz powinien być odjechać do swego kraju w oznaczonym w paszporcie terminie, a tymczasem osiadł on na stałe w Brazylii.

Ażeby otrzymać pozwolenie na stały pobyt należy wnieść w tym celu podanie do »Commissão de

Permanência dos Estrangeiros«, posiadając imię, nazwisko, miejsce zamieszkania, zawód i t. p. oraz załączyć dokumenta, stwierdzające legalny przyjazd do Brazylii.

Termin na załatwienie tych formalności wynosi 120 dni.

Cudzoziemcy, którzy otrzymali upoważnienie na stały pobyt od Komisji, muszą jeszcze w terminie 30 dni zarejestrować się na policji.

Rozporządzenie to nie odnosi się do tych, którzy przybyli do Brazylii do końca 1934 roku, albowiem przedtem nie istniały w tym względzie żadne ograniczenia. Tak samo nie dotyczy ono tych, którzy przybyli do Brazylii i tu legalnie na stałe się osiedlili.

## OSTATNIE TELEGRAMY

### Zwłoki Stanisława Poniatowskiego.

Warszawa, 28 — Zwłoki Stanisława Poniatowskiego, ostatniego króla Polski, który umarł w Petersburgu w roku 1898, przewieziono do Polski. Prochy króla polskiego, zostały pochowane w Wolczynie, rodzinnym dworze Stanisława Poniatowskiego.

### Japonia nie przyjmie protestu Sowietów.

Par yż, 30 — Japonia uchyliła się od przyjęcia a tembardziej od odpowiedzi, na protest sowieckiego komisarza spraw zagranicznych, w sprawie konfliktów zaszłych na granicy sowiecko-mandżurskiej. Japoński minister, usprawiedliwiając się, zaznacza, że, właściwie Japonia powinna była wysłać protest, gdyż nie japończycy napadli na Rosjan, ale właśnie Sowiety żołnierze atakowali wojska japońskie w Mandżurii.

### Wzrzenia w Palestynie.

Rio, 30 — Zaznaczają się w Haifie, wzmożone ataki terrorystyczne w centrum miasta.

W Napulsi, wybuchła bomba w centrali policji, raniąc 3 kobiety. Na drodze, w pobliżu Haify zo-

stał wysadzony w powietrze, samochód ciężarowy. Druga bomba została odkryta przed wybuchem w pobliżu Natanii. Terorysty wysadzili w powietrze kilka mostów na drodze z Turkarenu do Naplusu. Szyni kolei międzynarodowej, w pobliżu Raseleim zostały rozebrane, co spowodowało wykołowanie pociągu towarowego. W katastrofie otrzymali rany maszynista i palacz.

Wobec wzmagających się konfliktów żydowsko-arabskich, policja podjęła jaknajostrzejszą rewizję produktów, dostarczanych przez Arabów na rynek. Przy rewizji jednego rolnika, znaleziono w koszu zamiast jarzyn, dwie maszyni pielielne.

W pobliżu Jeruzalem i Del-Avi wiele samochodów żydowskich zostało obrzuconych kamieniami. W jednym z takich ataków otrzymali rany dziecko i dziewczyna. Zastrzelono również blisko Jeruzolimy robotnika, który jechał w samochodzie.

### Poszukiwania zaginionego samolotu-olbrzyma.

S. Francisco de California, 30 — Na rozkaz rządu amerykańskiego, została zmobilizowana cała flota północno-amerykańska na Oceanie Spokojnym, by poszukiwać

# Wiadomości z Polski

(Początek telegraficzny i lotniczy)

## MARSZAŁEK ŚMIGŁY - RYDZ W ZAMOŚCIU

Rio, 28 (Pat) — Ryckie ogień gniazdo, gród warowny, Zamość, skład dań armii polskiej i hold jej Woźdowi. Mianowicie, społeczeństwo Zamościa ofiarowało armii sprzęt wojenny na ogólną sumę 55 tysięcy złotych. Złożyły się na to: 9 karabinów maszynowych i samolot szkolny. Miasto Zamość nadało Marszałkowi obywatelstwo honorowe P. Marszałek owacyjnie witany, wygłosił pierwsze swe przemówienie do żołnierzy, mówiąc o ich obowiązkach i honorze żołnierskim, które potrafią stawiać wyżej nad życie. Tego od nich oczekuje społeczeństwo, składając dar na armię i ofiarując jej sztandary. Następnie dziękował w serdecznych słowach za dary, po czym z kolei wysłuchał przemówienia wojska gminy Wysokie, Wnuka, który zapewnił p. Marszałka, że chłopcy marzą o nim, wierząc, że w ten sposób przyczynią się do budowy silnej Polski.

Po przemówieniu p. Wnuka oddział wojskowy oddał z nowych karabinów maszynowych salwę, na cześć społeczeństwa ziemi zamojskiej. Po defiladzie oddziałów wojskowych, organizacji społecznych oraz włościństwa, ziemi zamojskiej, Marszałek Śmigły

Rydz udał się do kolegiaty, gdzie złożył wieniec na trumnie Jeźmiana J. na Zamojskiego, oddając hold prochom wielkiego obywatela i wodza. Wśród niemiłkających owacji ludności, Marszałek udał się do ratusza, gdzie odbyła się uroczystość nadania mu obywatelstwa honorowego Zamościa. Na zwrocone do wodza Naczelnego zapewnienie prezydenta miasta iż tyle razy obelgany przez nieprzyjaciół - Zamość nigdy nie uległ, p. Marszałek, dziękując za nadanie mu obywatelstwa honorowego ryckie go miasta, wygłosił dłuższe przemówienie, charakteryzujące historyczną przeszłość Zamościa, przy budowie którego przez hetmana Zamoyskiego, odegrały rolę trzy podstawowe czynniki: gospodarczy, jako punktu na ważnym trakcie handlowym, kulturalny, gdyż miasto miało posiadać szkołę a później akademię i wreszcie obrony, ażeby tej nowej placówce, która miała czynnik gospodarczy, potęgować, służyć rozwojowi ducha ludzkiego, zagwarantować pewność, bezpieczeństwo, łączące ją z czynnikami wojskowym.

Uroczystości zakończyły się obładem żołnierskim, w którym Pau Marszałek wziął udział. 28 letni syn Miłosz, pracownik Państwowego Urzędu Telekomunikacyjnego, umarł w sobotę 16-go b. m.

## ZGON SYNA GENERAŁA SKŁADKOWSKIEGO

Rio, 1 (Pat) — Ciekły cios dotknął premiera Składkowskiego, który remu umarł w sobotę 16-go b. m.

## ZGON A. PIASECKIEGO.

Rio, 1 (Pat) — Zmarł w Otwocoku po ciężkiej chorobie dyrektor biura Senatu Adam Piasecki, były po

sej ziemi białostockiej, były sekretarz Marszałka Senatu, w latach 1922-24.

## KŁĘSKI W KIELECKIM.

Rio, 1 (Pat) — Szereg nieznacznych spadł na ziemię, kielecka, którą po kłękach burz gradowych w kwietniu, maju i czerwcu, nawiedziła plaga gąsienic i mszycy krwawej — niszczącej drzewa owocowe. Ogólne straty w zasiewach i ogrodnictwie prasa

oblicza na blisko 10 milionów złotych. Rzadkie są wypadki w historii rolnictwa, zauważa prasa, by tak nieubłagane, tak z zawziętością, wszystkie żywioły sprzyły się przeciwko jednemu skrawkowi ziemi.

## LOTNICA KOMUNIKACJA MIĘDZY POLSKĄ A LITWĄ

Rio, 1 (Pat) — Począwszy od dnia 15-go b. m. ustalono regularną komunikację lotniczą między Warszawą i Kownem, na trasie Warszawa-Helsin

ki, która błędnie obecnie przez Kowno. Tegorocz dnia na lotnisko kowieńskie przybył z Warszawy i Wilna pierwszy polski samolot »Lotus«.

## Nowy komendant V. Okręgu Wojskowego.

W Ministerstwie Wojny wyszedł ubiegłej soboty dekret, mianujący komendantem V-go Okręgu Wojskowego, generała Manoela Rabelo.

Reporterm Agencji Brazylijskiej, generał Manoel Rabelo, eks-dyrektor Szkoły Inżynierii Wojskowej, oświadczył, że z zadowoleniem otrzymał to zaproszenie z Rządu, ponieważ będzie służył w jednym z najprężniejszych Okręgów Państwa. Poza tem i dlatego będzie mu miło przebywać w Paranie, ponieważ liczy tam wielu dobrych przyjaciół, a między innymi Interwentora Manoela Ribasa.

## Podatek na kawalerów w Brazylii.

Kwestia nałożenia podatku na nieżonatych mężczyzn, niedawno była rozważana w jednym z państw, które wreszcie zdołało problem ten rozwiązać. W Brazylii, wyższe koła administracyjne, rozpatrują też, sytuację w tej mierze. Ustalenie jednak, czegoś realnego pod tym względem, wymaga dłuższych badań. Inicjatywa w każdym razie, zostanie podjęta. W krótkim czasie, nie będzie nie dziwnego, jeżeli ukaze się dekret ustalający podatek na bestroskich kawalerów.

Uzyskany fundusz z podatku na bezżonatych będzie przeznaczony, na zapomogi większym rodzinom, które często są w trudnościach materialnych, z powodu dużej liczby członków.

## Paraná

### Rejestracja firm handlowych w interioze.

Minister Pracy wydał rozporządzenie, że wszystkie firmy handlowe w »interioze«, będą mogły przeprowadzać swoje rejestracje oraz rubrykowanie ksiąg, we własnych siedzibach komarek, stosownie do prawa federalnego, z wyjątkiem tych miast, gdzie się znajduje »Junta Commercial«.

### Nowy podatek.

Z dnem 5 b. m. wejdzie w życie w Stanie Parana, podatek ma materiały spalinywe do motorów. Podatek będzie wynosił \$100 od litra. Dochody z tego podatku, przeznaczone będą na poprawę dróg kołowych na terytorium Parany.

### Budowa portu w Antonina.

W tym tygodniu już, zostaną położone pierwsze fundamenty cementowe pod budowę przystani w porcie Antonina.

Kompania Rud sprowadziła dla

Rządu ogromne bloki cementowe, które już znajdują się w Antonina i zostaną użyte do budowy przystani w Ponta Feliz, która należy do wyżej wymienionej kompanii.

Roboty w porcie prowadzi zdolny i znany inżynier Alfredo Figueiredo.

### Pożar w Ponta Grossie.

Ubiegłej soboty około godziny 3-ciej nad ranem, przy ulicy Av. Bonifacio Vilela, wybuchł pożar, który strawił dwa domy handlowe. Winę przypisują jednemu robotnikowi zatrudnionemu w piekarni, który przez nieuwagę wywołał pożar. Szybko szerzący się ogień próbowano ugasić, jednak z powodu braku wody, ratunek był utrudniony.

Właściciele spalonych budynków ponoszą całkowitą stratę, gdyż domy nie były ubezpieczone.

### Wystrzał w ucho, pozbawił się życia.

W Ponta Grossa, ubiegłej soboty o godzinie 2-giej po południu, popełnił samobójstwo kupiec, Henrique Dittl, zamieszkały przy ul. Quilzê Nr. 2. W pozostałych listach, samobójca u sprawdziłwian swój krok desperacki, przyczyną nieuleczalnej choroby i krytyczną sytuację finansową.

Desparat, by odebrać sobie życie użył rewolwera, oddając strzał w okolicę ucha, co spowodowało natychmiastowy zgon.

## KURTYTYBA

### Powrót Interwentora Manoela Ribasa.

Interwentor Parany p. Manoel Ribas powrócił w ubiegły piątek ze swojej podróży, na wystawę bydła i koni w Belo Horizonte.

W wywiadzie udzielonym prasie kurytybskiej, p. Interwentor wyraża się z wielkim uznaniem o urzędniczej wystawie, żałując tylko, że Parana nie wzięła w niej udziału. W dal szym ciągu p. Interwentor informuje, że zaprosił w odwiedziny do Parany, Interwentora Stanu São Paulo, p. Adomara de Barros, który obiecał przybyć do Kurytyby, dnia 18-b. m. Również p. Prezydent Getulio Vargas ma przybyć jeszcze w tym roku, z wizytą do Kurytyby.

## Rio Grande do Sul

### Uprawa jęczmienia.

Dzięki zabiegom firmy Irmãos Leonardelli, uprawa jęczmienia w Rio Grande, przybera wspaniały rozwój. W obecnym roku zostało rozdzianych 1000 worków jęczmienia, z których spodziewany jest zbiór 20,000 worków.

## Rozwiązanie Depozytu Alkoholowego.

Dekretem z dnia 16 lipca, został rozwiązany »Deposito Oficial de Alcohol e Aguardente« w Porto Alegre. Już 7 maja podniesiono podatek na te produkty, by je móc dobrze fiskalizować. Zostali zwolnieni z pracy wszyscy urzędnicy, którzy mają mniej niż 10 lat pracy w tej instytucji.

**Uwięzienie szefa integralistów.**  
Został uwięziony w D. Pedro Mario Ferreira de Medeiros, szef rozwijanej partii integralistycznej w Rio Grande do Sul.

## Budowa domów szkolnych.

Interwentor federalny Stanu Rio Grande do Sul, podpisał dekret, upoważniający Sekretariat Skarbu do wydania 36.667 apolis, o wartości minimalnej 500\$000 każda.

Pieniądze będą przekazane na budowę licznych szkół w Stanie. Część apolis zostanie złożoną w Caixa Economica Federal, jako gwarancja reszta zaś, będzie przeznaczona na opłatę konstruktorów, którzy staną do konkurencji i przyjmą budowę z warunkami, że otrzymają dwie trzecie w pieniądzu, a jedną trzecią w apolisach.

## Budowa drogi żelaznej Rio Negro-Caxias.

Uplynęło już 20 lat, gdy ukończono badania w sprawie budowy drogi żelaznej, między Rio Negro i Caxias. Obecnie rozpoczęto przygotowania do budowy tej linii pod przewodnictwem 2o Batalionu Kolejowego.

Do Rio Negro przybył komendant batalionu, oraz kilku oficerów. Dostarczono też wiele narzędzi najnowszego typu do prac przy budowie drogi.

Może nie długo będziemy świadkami ukończonego dzieła, które będzie najkrótszym i najszybszym połączeniem dwóch stanów.

## Przysłapano kontrabandę.

Z Santa Ana do Livramento komunikują, że straż graniczna przysłapała w miejscowości Passo do Sepultura, kontrabandę, w postaci 378 sztuk bydła, przegnanego z Republiki Urugwai. Dozorca był w zeznaniu oświadczając, że było pochodzi z Departamentu Salto, w Urugwai.

Komendant straży, sprowadził oddział wojska uzbrojony w karabiny maszynowe, do pilnowania tej miejscowości, gdzie zostało zajęte bydło.

## São Paulo

### Chleb mierzany.

Prezes Towarzystwa Rolnictwa Brazylijskiego, p. Sampaio Vidal, w udzielonym wywiadzie jednemu z dzienników paulistańskich, oświadczył:

»Jesteśmy upoważnieni do zakomunikowania, że w przyszłym tygodniu Ministerstwo Pracy ogłosi dekret, podpisany przez p. Prezydenta Republiki, postanawiający o procentie maki mandiokowej, jaki piekarnie będą mogli wnieść z mąką pszenną przy wypieku chleba mierzanego. Dekret postanowił, jak donoszą, około 3 procent, wyjąwszy jednocześnie, kto będzie fiskalizował chleb«.

Między innymi p. Sampaio Vidal zaznaczył jeszcze:

»Dekret ten będzie wydany w samą porę, gdyż rolnicy, zachęceni przez Rząd Federalny, sprawą chleba mierzanego, zaprowadzili wielkie plantacje mandioki; będą jednak w niepewności o podpisaniu wspomnianego dekretu, popadli oni w wielkie zniechęcenie, ponieważ, gdyby dekret ten nie został zrealizowany, ponieśli by ogromne szkody«.

## Poszukuje się:

Michalina Augustyna z Itaipolii; Jana Augustyniaka z São Matheus, Piotra Augustyniaka z São Matheus, Adamskiego Jakóba, (ostatnio mieszkał w Guarany, Linią Cedra); Wawrzynca Babika z Santo Angelo de Missões, Zofię Babińską z Nova Polónia (R. Gr. do Sul), Andrzeja Badiaka z Erechim, Kazimierza Badiaka z Floresty, Józefa Bajana z Lageado Tamanduá—Sarandy, Józefa Balezewicza z Theresina; Wincentego Baięga (dawniej w União da Victória); Roberta Banacha z Mafry; Michała Banasia z São José dos Pinhães; Hieronima Barzejo z São Paulo, Józefa Borkowskiego z São Paulo, Władysława Barneta z São Feliciano, Józefa Barszcza (dawniej we Floresta), Piotra Bartniekiego (dawniej we Floresta), Antoniego Bartnika z Itaipolii.

Poszukiwani zechcą się zgłosić we własnym interesie osobicie lub listownie do Redakcji.

Wydańictwo.

## Sprzedza się okazyjnie

pas do transmisyj (20 metrów) dwa kółka do transmisyj oraz noż do cięcia papieru. Informacje w Redakcji »Ludu«.

## Mając prawnicy

## Rejestracja firm handlowych i przemysłowych.

Według Dekretu nr. 1.137, z dnia 7 października 1936 roku wszyscy ci, którzy obowiązani są do posiadania przynajmniej książki »vendas a vista«, muszą rubrykować takową w »Junta Commercial«. Junta Commercial nie rubrykuje jednak tej książki tym, których »firmas« nie są u nich zarejestrowane. Stąd wynika, że każdy kupiec, hotelarz, rzemieślnik, kowal, cieśla, sklepikarz, i t. p., chociażby jego kapitał obrotowy byłby minimalny, a posiadający conajmniej »Livro de vendas a vista«, musi zarejestrować swoją firmę w »Junta Commercial« i przedstawić swoją książkę do rubrykacji, pod groźbą przykrych następstw. O ile firma jest mała przedstawia jedynie do rubrykacji książkę »Vendas a vista«, firmy jednak większe przedstawić muszą pozatem i inne książki, jak »Diario« i »Copiador«.

II — Jak rejestrować firmę?  
1) — O ile firma jest indywidualna (osobista), wypełnić trzeba odpowiednią deklarację w dwóch egzemplarzach, ostatepować nazwami »estadoal« i »federal« proporcjonalnie do kapitału firmy, podpisać własnoręcznie, »reconhecer a firma« u tabelona i stawić się z tą deklaracją (osobiscie lub za pośrednictwem osoby trzeciej) jak z książką »Vendas a vista«, (lub i innymi) do Junta Commercial. Junta Commercial zbiera się raz na tydzień i w tym to dniu daje odpowiednie »despachos«. Oto jak musi postąpić brazylijanin chcący zarejestrować swoją firmę.

2) — Od cudzoziemca wymaga się jeszcze następujących dokumentów:

a) — »atestado« delegata policji lokalnego, udowadniające, że cudzoziemiec przebywa w Brazylii ponad 5 lat, lub paszport (w tłumaczeniu).  
b) — »atestado de boa conduta« wydane również przez delegata policji.

W zastępstwie paszportu, lub »atestado« zamieszkania w Brazylii, cudzoziemiec może przedstawić świadectwo służy z brazylianką, lub metrykę urodzin dziecka w Brazylii.

Cudzoziemcy, którzy posiadają firmę lub kontrakt zaarchiwowany w Junta Commercial od przeszło dwóch lat od daty 17 marca 1938 roku (data opublikowania Dekretu o obowiązkowości przedstawiania dokumentów przez cudzoziemców przy rejestracji firm) są zwolnieni od tych wymagań.

3) — O ile firma jest »social« (spółka), musi przedwzyszkaniem zaarchiwować swój »Contrato social« w Junta Commercial, a dopiero później zarejestrować swoją firmę (lub firmy) według norm regulujących rejestrację firm indywidualnych.

Dr. Ostoja - Roguski, adwokat.

## Iskierki z Brazylii

— Miasto Sorocaba w Stanie São Paulo, liczy 180 różnych przedsiębiorstw, zatrudniających razem 18.000 robotników. Za same podatki, przedsiębiorstwa te płać 11.000 kontów rocznie. Między 33-ma oficynami mechanicznymi widnieją ogromne warsztaty drogi żelaznej »Sorocabana« — jedna z największych w całym Stanie.

— Dyrektor Departamentu Produkcji Mineralnej, udzielił informacji p. Fernandes Costa w sprawie badań, jakie mają być przeprowadzane w kopalni złota w Butiá. Opinia dyrektora o kopalni jest dodatnia.

— Przewieziono do Maceió głowy bandytów należących do bandy Lampeona. Głowa samego Lampeona została rozpoznana, wystawiono ją w trupiarni Maceió, gdzie jest oglądana przez ciekawą publiczność.

— Bank Brazylijski poinformował prasę rioską o powziętej rezolucji, ustanawiającej cenę dolara amerykańskiego na 18\$500. Miarę tę powzięto by ułatwić tranzakcje handlowe ze Stanami Zjednoczonymi.

— Ciekawie zadziwienie słońca i ma ją 1940 roku przyciągnęło do Brazylii wielu astronomów z zagranicy, którzy będą mogli dobrze zaobserwować cały przebieg zjawienia w Stanie Pernambuco.

— W Stanie Rio Grande do Norte, grasuje epidemia malarii. Przeszło 45.000 osób zapadło na tę chorobę. Biskupi z Natalu i Mossoró, wystosowali telegram do Prezydenta Getulio Vargasa, prosząc o podjęcie jaknajszerszych zabiegów przez rząd w zwalczaniu tej epidemii.

## Komitet Ratunkowy

Na dotkniętych klęską huraganu złożyli:

Jakób Górski z Tomas Coelho 20\$, P. Inżynierowa Słucznanowska ofiarowała bieleńską i ubranka, Serdeczne podziękowanie składa

### Komitet.

Aniol Stróż, mały format, w wydaniu luksusowym. Cena \$3\$500. Można zamówić w Redakcji »Ludu«, C. P. 15b, Curitiba

## Z Brazylii

### Statek »Pułaski«.

Dzisiaj odjedź z Rio do Janeiro do Gdyni statek »Pułaski«. Z samej Parany udalo się do Polski na pokładzie »Pułaskiego« kilka naciśle osób, między innymi p. profesor Stanisław Wojciechowski z żoną, p. Aleksander Ziółek, p. Ewa Jezewska, p. Jerzy Sładkowski z żoną. Jest to dość znaczna liczba, jeśli się zważy, że tym samym statkiem ostatnim razem, przybył z Polski do Brazylii i wysiadł w Rio, zaledwie jeden emigrant polski; cały transport emigrantów polskich, statek »Pułaski« powiózł do Argentyny i Paragwaju.

### Znacki z podobizną Prezydenta Republiki.

W najbliższych dniach Mennica ukończy wydanie nowych znaczków podobizną Prezydenta p. Getulio Vargasa. Nowe te znaczki będą sprzedawane od 10 listopada, by uczcić pierwszą rocznicę Nowego Państwa.

### Instalacje lotnicze.

Generał Mendes de Moraes, po powrocie ze stolicy Stanu São Paulo, wyraża się z entuzjazmem o nowych instalacjach na lotnisku wojskowym Congonhas, w São Paulo.

Pochwała wielkie zainteresowanie rządu paulistańskiego, który ułatwia wszystko, by wkrótce posiadł, bez pochwały, najlepsze instalacje lotnicze w Ameryce Południowej.

### Ustalenie godzin pracy w urzędach.

Ostatnie telegramy z Rio donoszą, że p. Prezydent Getulio, ma podpisać dekret ustalający godziny pracy we wszystkich urzędach państwowych. Urzędy mają funkcjonować od godziny 9-tej do 11-tej i od 13-tej do 17-tej.

### Uwięzienie fałszywego dentysty.

Departament Zdrowia Publicznego, nadesłał do Delegacji Poinformowanej nazwiska wielu lekarzy i dentystów, którzy nielegalnie uprawiają tę zawód. Policja rioska uwięziła ostatnio na gorącym uczynku, fałszywego dentystę, który przyjmował klientów w swym gabinecie przy ulicy Haddock Lobo.

### Brak dowodów przeciw Plinio Salgado.

Z Rio donoszą, że prokurator Hilmalo Virgolino, prosił o wykluczenie p. Plinio Salgado z listy oskarżonych za udział w rubawce integralistycznej z 11 maja. Prokurator twierdzi, że nie ma żadnych dowodów przeciw p. Plinio Salgado, czyniących go odpowiedzialnym za wypadki w maju.

SŁOWO BOŻE

Na Niedzielę Dziewiątą po Świątkach

(Ewangelia zapisana u św. Łukasza w rozdziale XIX.)



W on czas: Gdy się przybliżył Jezus do Jeruzalem, ujrzawszy miasto, płakał nad niem, mówiąc: Iż gdybyś i ty poznała i w ten dzień twój, co ku pokojowi twemu; a teraz zakryto jest od oczu twoich. Albowiem przyjdą na cie dni, i obtoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem i oblegną cię, i ścisną się zewsząd; i na ziemię cię obalą i syny twoje, którzy w tobie są; a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu; dlatego, iżes nie poznało czasu nawiedzenia twego. A wszedłszy do kościoła, począł wyganiać sprzedające w nim i kupujące, mówiąc im: Napisano, iż dom mój, dom modlitwy jest. A wyszli go uczynili jaskinią zbójców. I uczył na każdy dzień w kościele.

„Obyś i ty poznało, co jest ku pokojowi twemu!”

Przyszłość nasza zakryta jest przed naszymi oczyma. Nikt z ludzi napewno powiedzieć nie może, co mu jutro przyniesie. A życie przynosi nam wciąż pełno niespodzianek, czasem przyjemnych, czasem niemiłych. Dzisiaj zdrowy, wesóły i szczęśliwy jesteś, a gdzieś tam z oddali już się ściga burza nad tobą; sam jej nie widzisz bo nie umiesz patrzeć w przyszłość. Nie umiesz przewidzieć wypadków dnia następnego, a tem mniej nie możesz z pewnością powiedzieć jaki będzie wieczór życia twojego. Człowiek tego wiedzieć nie może, ale jest Pan Bóg wszytkowidzący i dla niego księga życia Twojego zawsze jest otwartą. Wie on doskonale o obecnem szczęściu twoim i powodzeniu, wie on o jutrzejszych twoich kłopotach i zadachach, wie on o wszystkich smutkach i radościach twoich, które cię czekają aż da ostatniego tchnienia twego życia. Nie dosyć na tem, Pan Bóg patrzy jeszcze dalej, patrzy poza granice życia twego doczesnego, i już dzisiaj wie czy ty będziesz w szczęśliwości niebieskiej lub czy ty będziesz cierpiał między potępieniami. Kiedy Pan Jezus patrzył na Jeruzolimę na jej wspaniałym rozkwit, ruch i życie, widział równocześnie jej upadek, jej poniżenie i niezmiernie dręczenie jej mieszkańców, które przyszło miło po upływie jednego pokolenia i pomógł na to wszystko wśród łez zawołał: Obyś i ty

poznało w ten dzień twój, co jest ku pokojowi twemu, a teraz zakryte jest od oczu twoich! Tak też i Pan Bóg widzi nasze przeznaczenie we wieczności, widzi tyle

Ze świata katolickiego.

Nie było cudownego zjawiska we wsi Chustki

Sandomierska Kuria Diecezjalna podaje do wiadomości:

Wobec ogromnego poruszenia, jakie wzbudziło wśród okolicznej ludności niewyjaśnione zjawisko zacerwienia części twarzy figury Matki Boskiej, znajdujących się we wsi Chustki w pow. koneckim, na prośbę sandomierskiej Kurii Diecezjalnej, Państwowy zakład higieny w Warszawie dokonał analizy chemicznej i spektroskopowej zacerwienionych cząstek piaskowca na obecność krwi.

Krwi w badanym materiale nie stwierdził. Stwierdzono natomiast zabarwienie barwikiem anilinowym. Zabarwienie to pochodzi prawdopodobnie z papierowego kwiatka, rozmożonego na deszczu, ludność bowiem wsi i wielu miast naszych ma pobożny zwyczaj wieniec w miesiącu maju figury Matki Boskiej żywymi i sztucznymi kwiatami.

Czerwona Hiszpania w obłędzie antyreligijnym

Przedstawicielom prasy zagranicznej oświadczył oficjalnie minister bez teki rządu czerwonego — Iruje, jakoby na terenie zajętem jeszcze przez marksistów panowała zupełna tolerancja religij-

na. W rzeczy wistosci ta »tolerancja« przedstawia się zupełnie przeciwnie. W czerwonej Hiszpanii, liczącej jeszcze około siedem milionów mieszkańców odbywa się tylko jedna Msza św. dziennie a i ta — w prywatnym mieszkaniu przy ulicy Pasee de Gracia w Barcelonie. Uczęszczać na nią mogą jedynie Baskowie. Innym Hiszpanom wypełnianie praktyk religijnych jest urzędowo, zabronione. Dzieje się tak w Katalonii, Walencji, Murcii, Kastylii, Andaluzji i w resztach innych prowincji, z których po kilka gmin jęczy jeszcze pod terrorem czerwonych szaleńców. Jak dalece zaciętrzewieni są w swej nienawiści do kultury chrześcijańskiej, świadczy fakt iż w miejscowości Yecla, piękny kościół zamieniono na... halę targową i prasa Walencji przeprowadza jest glupim zachwytem, że to niby narazie »produktywne« się korzysta z gmachu, który był świątynią.

To wszystko dzieje się w powodzi zapewnien o »wolności« i »tolerancji« dla wszystkich — we wszystkim. Takie są metody bolszewickich prowodyrów — możesz robić co ci się podoba, ale za to kula w łeb...

Nawrót do religijnego wychowania młodzieży

Zgromadzenie Narodowe Filipin obrzuciło większością głosów przywrócić obecnie naukę religii w państwowych szkołach tego kraju. Do szkół państwowych uczęszcza tam około 1.200.000 dzieci. Napowrót więc po 40 letniej nieszcześliwej polityce walki z religią w wychowaniu religijnym młodzieży w szkołach państwowych stanowi wydarzenie olbrzymiej wagi dla Kościoła Katolickiego w Azji Wschodniej.

Nie ulega wątpliwości, że ta przemiana dokonała się pod wpływem wspaniałego Światowego Kongresu Eucharystycznego w Manili, który wzruszył do głębi naród i udaremnił zakusy masonerii.

Wspaniałe schronisko im. Brata Alberta dla 300 niezdarych

W Krakowie ks. metropolita Sapięha dokonał otwarcia i poświęcenia wspaniałego schroniska dla bezdomnych, które wybudowane kosztem gminy, oddane zostało pod kierownictwo braciom Albertynom. Dom wzniesiono w 50-tą rocznicę rozpoczęcia pracy charytatywnej przez brata Alberta. W pobliżu tego miejsca, gdzie ten gmach stoi, jak głosi zrywa tradycja, nad Wisłą odpoczywali biedacy na śmietniskach. A Chmielewski, który za młodo był malarzem-artystą, malował tam wówczas krajobraz. Widok tych nieszcześliwców tak podobno wstrząsnął nim, że postanowił rzucić wszystko i poświęcić się pracy nad ulżeniem doli biedaków.

Gmach schroniska, który pomieści może 300 osób, zbudowany jest według najnowocześniejszych wymagań architektury i techniki.

Kościół pod wezwaniem św. Andrzeja Boboli

Prasa polska w Stanach Zjednoczonych donosi, iż w mieście Sheffield w diecezji Cleveland stanie pierwszy kościół w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej pod wezwaniem św. Andrzeja Boboli.



ELIXIR 914

używając go zauważasz go kilku dniach. 1) Krew czysta, wolną od wszelkich nieczystości i dobry stan zdrowia. 2) Zniknięcie przyszczoł, egzemy, wzdętość, swędzenia, ran, jęczących i t. p. 3) Zniknięcie reumatyzmu, bólów w kościach i bólu głowy. 4) Zniknięcie objawów syfilistycznych wszelkich nadomagań spowodowanych przez syfilis. 5) Złotaćki i kizki będą w doskonałym stanie, bo »Elixir 914« nie atakuje błony śluzowej jamy ustnej, nie zawiera jodu. Jest jedynym lekarstwem czyszczącym krew, które posiada świadectwa szpita, tudzież specjalistów w chorobach or u zoladkowców na tle syfilistycznym.

Elixir 914 w wielkości o zdwojonej wielkości 20 proc. zniżki.

Klinika Dentystyczna WINCENTY FLENIK Chirurg - Dentysta.

Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres dentystyki. Specjalność: Wyrwanie zębów bez bólu, leczenie fistul i innych komplikacji jamy ustnej. Wprawianie sztucznych zębów. CENY PRZYSTĘPNE. Godziny przyjęcia: od 8—12 i od 1—6. K. S. Saldanha Marinho, 593 - Curitiba.

Niedźwiedz

— 55 —

B. Szczepkowski

— A ty myślisz, Iwanie Antonowiczu, kto? — ciągnął pytanie Timofiejcz. — Nie nie myślę... Wiem tylko że podpalili. To na pewno. — I nikogo naprawdę nie masz w podejrzeniu? — Powiadam ci, Timofiejcz, że nie jestem od podejrzeń... To twoja słabość... Nie wiem kto, ale wiem, że podpalili... — Przecież kogoś musisz mieć na myśli. — Czyś ty zwarjował, Timofiejcz? Ciągłe z tej samej beczki. Kogo ty podejrzewasz? Ludzi podłych na świecie dość. Ot, i znalazł się lotr, co podpalili. To wszystko. — Czy nie Bezgołowko? — Może... może... — Nikogo nie było, kiedy zauważono pożar? — Byłem w domu. Wańka zajęty był w ogrodzie. W kuźni był tylko Bartek. Natychmiast musiał wybiec. Złodziej widocznie podpalil od zewnątrz, z tyłu... — Aaa... — Zauważyłem ogień, kiedy już na dobre się paliło. Szukać podpalacza było za późno. — No, my go znajdziemy. Powoli, ale znajdziemy. — Co mi z tego? Kuźni nie wróci. Szkop machnął ręką. — Posiedzi. — Co? Gdzie posiedzi, przecież teraz wolność? Sami mówicie. A u was wolność, to wolność grabieży i rozbój na otwartej drodze. — Iwanie Antonowiczu, ty znów zlosławisz. Ty jesteś praw. Ale i nie masz racji. Nie wszyscy my przecież jedacy. Choć ja, na przykład, pijanica i wioćzykij, ale wiem, że to, co u nas się dzieje, niedobre jest i do niedobrego prowadzi. Wiadomo, naród oświłił się i schodzi na psy. Ale cóż

robić? Trzeba się pocieszyć, że później, kiedyś będzie lepiej. Wiecznie przecież tak nie będzie. Kiedyś się poprawi. I ludzie będą lepsi. A cóż dziś? — Dziś, Kochany Timofiejcz — napierał Szkop. — Cóż dziś? — Dziś — powtórzył pytanie Timofiejcz i nie znajdował odpowiedzi. — Dziś... Naplewat... — A ot i widzisz... To, ja i pluję na wasze prawo, które nie daje mi żadnej obrony, ani zadośćuczynienia. I na waszą wolność, która mi już kością w gardle stoi... Dlatego to ja jechać stąd chcę. Jak najprędzej... Co mi po takim prawie? Po takiej wolności?.. Wtem nadbiegł zdyszany Wańka. — Iwanie Antonowiczu, Bartek nie chce. Uparł się i nie chce. Nie mnie z nim dać sobie rady. Zniłujcie wy się nade mną, nie kładcie wy mi z tym czortem wojować. Życie jeszcze człowiekowi jest miłe. Na co mi głowy nastawiać bez potrzeby? Wańka spodziewał się czegoś niedobrego usłyszeć od gospodarza i przyjemnie się zawiódł. Szkop nie wyrzekł ani słowa, tylko, kiwnąwszy na Timofiejcz, skierował kroki w stronę wójującego z babą na dachu niedźwiedzia. Szkop szedł przodem, Timofiejcz za nim, ledwie mogąc zdążyć. Dzielać od zgrody Katarzyny Iwanowny przestrzeń przeszli szybko. Na widok nadchodzącego Szkopa gawiedź przybliżyła się w oczekiwaniu ciekawego widowiska. Bartek rozsierdzony był na babę nie na zarty. Nie zwracał uwagi prawie żadnej na tłum, ani na psy, ujadające mu tuż pod bokiem. Pochlonty był dachem na którym siedziała baba, lamentująca wniebogłosy. — Pożreć mnie chce ten czort... Ratuje mnie nieszcześliwa... Szkop stanął przed chałupą i zwrócił się wprost do baby:

Niedźwiedz

— 52 —

B. Szczepkowski

stojnie dzwonienie. Oczyma wyobraźni snuł obrazy, jedne nad drugie piękniejsze, jedne nad drugie bardziej kolorowe, tężowe. Królowie i woje w sławnych grobach swych powstają, i widzi ich, jak nasłuchują... nasłuchują. A Panienska z Ostrej święcąca Brama i na Jasnej Górze królująca błogosławi krajowi... Wszystko to się stało tak szybko, jak z ową wiosną północną. Stary rozumiał, że zanim będzie całkiem już słonecznie i ciepło na ziemi polskiej, zanim zakwitnie roślinność, zamają się łąki polskie, zakolyszą łany, a lud w procesji podąży dziękować Panu Jezusowi za odzyskane skarby, dużo jeszcze musi upłynąć wody w rzekach polskich, muszą nastąpić po sobie w logicznym porządku kolejno wydarzenia, do szczęśliwego widzące rozwiązania. Czekał cierpliwie, a zył płomienną wiarą, którą miał jedynie dla siebie i dla Marusi, dziecka umiłowanego. Wrócić do kraju... Do tego kraju, w którym inaczej słońce świeci, aniżeli tutaj na dzikiej północy. Gdzie ludzie są inni, lepsi, bo swoi. Gdzie ziemia obficie rodzi, zroszona łzami i krwią. Gdzie każdy kamień wielką żyje przeszłością, własną posiada wymowę i po ludzku czuje. Wrócić do tego kraju, gdzie wszystko jest inne, lepsze, doskonalsze. W którym ludzie rano śpieszą nabożnie do pracy, w którym dzwony zwolują lud na Anioł Pański, a głowy się wszystkimie chylą w pokorze. Do kraju, którego niema drugiego na świecie. Jest jeden, jak jest dusza, którą Bóg dał człowiekowi, iżby go uczynił na obraz i podobieństwo swoje. Któremu niemasz równego, choćbyś przeszedł wszystkie łądy i morza wżół i wszcz. Dostęć tużeczki wśród obcych na tem pustkowiu dalekiem. Pora zanieść stare kości między swoich, na własną ziemię, iżby między swoimi czekały

spokojnie dnia, w który Pan Jezus powoła wszystkich na sąd ostatni. Zobaczyć jeszcze raz przed śmiercią tę ziemię, swoich. Odetchnąć powietrzem polskiem, nacieszyć się polskimi łąkami, polami, lasami. Lasy... Woiagnąć w płuca żywiczną woń polskich lasów. Uradować oczy widokiem polskiego nieba, wygrzać stare kości na polskim słońcu. Ilekróć widział stary w powietrzu ciągnące karawany ptactwa, tyle razy myślał sobie: nad polską ptaszyną leciały krajiną. Może spoczywały sobie na polach, łąkach, bagniskach polskich. Hej, bywajcie, mili podróżnicy, co zegulujecie poprzez dalekie szlaki powietrzne. Może na skrzydłach waszych niesiecie jeszcze trochę zapachu polskich ziół i kwiatów. I kiwał im radośnie stary głową, dawał znaki przyjazną ręką, niby swoim najbliższym, rodzonym, śląc za nimi wzrok daleko, aż hen w horyzont podobloczny. O postanowionym przez Szkopa zamiarze powrotu do Polski wiedział w siole zaledwie jeden Timofiejcz. Stary zwierzył mu się w przystępie dobrego humoru, równocześnie zapowiadając, iżby wiadomość tę narazie trzymał przy sobie, inaczej może narazić się na polanie kości i to wcale dokładne. Timofiejcz wziął bardzo do serca ten zamiar Szkopa. Upił się samogonką tego samego dnia, następnego poprawił, a kiedy wspominał sobie, że Szkop zalecił mu trzymanie języka za zębami, pił jeszcze bardziej ze zmartwienia i zgrzyoty. — Co ty, Iwanie Antonowiczu? — mawiał do Szkopa, ilekróć rozmowa zesła na aktualny temat wyjazdu Szkopa. — Dlaczego chcesz nas porzucić? Tyle lat tutaj siedziałeś? Żyliśmy się z tobą. Co ja bez ciebie pocznę. Mnie tak potrzeba twoja twa-

## Szanowny Pan cierpi???

Niech Pan zażyje skuteczne lekarstwo, lekarstwo ze słynnego  
Laboratorium

## FERNANDO BOETTGER

BRUSQUE

SANTA CATHARINA

Przeciw anemii, osłabieniu krwi, brakowi apetytu:  
Przeciw katarom i innym dolegliwościom wew-  
nętrznym, lub zapaleniom jakiegobądź rodzaju:  
Przeciw bólowi żołądka, bólowi wewnętrznym:

Przeciw bólowi gardła, przeciw katarowi:  
W chorobach kobiecych:  
Przeciw ranom świeżym i zastarzałym  
Przeciw malarii, lub innym febram pochodze-  
nia analogicznego:

Przeciw chorom i wycieńczonym nerwom:  
Przeciw zaważeniu, oraz innym dolegliwościom:

Przeciw reumatyzmowi, oraz innym podobnym  
chorobom:  
Przeciw świerzbom:  
Przeciw kaszlowi i dychawicy:  
Przeciw wszelkim robakom w kiszkiach:

Sadol, lub Pilulas Ferma

comprimido **Tanatina**  
**Balsam** biały, lub **Balsam** nie-  
miecki  
Bonbons **Eucament**  
compr. **Egosa**, lub **Balsam** biały  
**Pomada São Jorge**

**Pilulas c/ Sesões, Pil. Azuli-  
nhas, Pil. Antimalaricas i**  
compr. **Maleitan**

**Energen**  
**Pilulas Cascatina, Pilulas**  
purg **Jorge-Chá de Hamburgo,**  
lub **Chá de Maná, Sene e Sal**

**Pain-Expeller Boettger**  
**Pomada Boettger** contra **Sarna**  
**Agriomel**, lub **Bonbons Eucament**  
**Vermicida**, lub **Vermicapsulas**,  
lub **Vermidoce**, lub **Santonetas**

## ODDZIAŁ WETERYNARII

Aby uwolnić wasze zwierzęta od pasożytów, które niszczą ich skórę,  
jak karapaty, wszy, świerzby etc. używaj lekarstwa nieomylnego:

### MATA - CARRAPATOS

Przedstawiciel na Stan Paraná:

J. GEISLER, Rua Conselheiro Barradas, Nr. 1399, Curitiba.

## Dr. J. Aleksander Dobrowski

Konsult.: od 10-12 i od 3-7  
**Plac Tiradentes 322.**  
Klinika ogólna, chirurgia. Le-  
czenie złamań kości, żylaków  
hemoroidów.  
**Rua 13 de Maio, 879 —**  
**Telefon 1036.**

## Casa de Saude „São Francisco“

**Klinika prywatna — Dr. Jorge Meyer Filho**  
**Rua São Francisco N. 165 — Curitiba — Telef. 1043**  
Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pom-  
oc przy porodach, zabosowanie sztucznej pni umatora X przy  
osobach cierpiących na płucą. — Nowoczesny aparat Roentgena  
— Diagnostyka. — Sztuczne promienie ultra-fioletowa, stonczna,  
Zystoskopia. Przyjmuje od godz. 11-tej do 12 i od 2-4.

Sarna?  
**Ultimo recurso**  
»ANTI-SARNA TELL«

## Amhof & Cia. Ltda.

Rua 15 de Novembro 433  
Telefon 1107.

**Skład skór i garbarnia**  
Skóry ze zmił, żab, jaszczurów  
i t. p. Camurças, pellicias, bo-  
xalls, skóry do bębnow, bęben-  
ków, pergaminy. Sekcja kroju  
płaszczów ze skór, ze skór,  
ze skór zwierząt brazylijskich  
i południowo-amerykańskich.  
**FARBUJE I ODNAWIA**  
się płaszcze i kołnierze. Spr-  
wadza surowe skórki oraz przy-  
muje je do naprawy.

## APTEKA TELL

DROGERIA

Sigel Etzel &amp; Cia.

Lekarstwa i preparaty krajowe i

zagraniczne.

Vermicida Tell wróg roba-

ków i glist.

Farby Tell najlepsze do far-

bowania i ubrań sukienek.

Fermento Tell ekonomiczne

drożdże do ciasta i chleba.

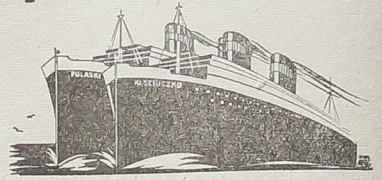
Recepty lekarskie załatwia się

rzetelnie i sumiennie



Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszają-  
cie się w „Ludzie”.

## Gdynia - Ameryka



LINIE ŻEGLUGOWE S. A.

LINIA POŁUDNIOWO-AMERYKAŃSKA  
Reprezentanci na Brazylię: **Lampart & Holt Line**  
Rio de Janeiro.

Komunikacja na naszej polskiej linii okręowej odbywa się  
regularnie polskimi okrętami pośpiesznymi:

»Pułaski« i »Kościuszkowski«

Rozkład jazdy z Polski do Ameryki Południowej:

	Pułaski	Kościuszkowski	Pułaski	Kościuszkowski
Odjazd:				
z Gdyni	28-7	17-9	18-10	18-10
Kiel-Holtenau	29-7	18-9	19-10	19-10
Dakar	7-8	27-9	28-10	28-10
Rio de Janeiro	17-8	6-10	7-11	7-11
Santos	18-8	7-10	8-11	8-11
Rio Grande do Sul	20-8	9-10	10-11	10-11
Montevideo	21-8	10-10	11-11	11-11
Buenos Aires	22-8	11-10	12-11	12-11
Odjazd do Europy				
Pułaski	Kościuszkowski	Pułaski	Kościuszkowski	
z Buenos Aires	28-7	27-8	16-10	17-11
Santos	1-8	31-8	20-10	21-11
Rio de Janeiro	2-8	1-9	21-10	22-11
Victoria	3-8	2-9	22-10	23-11
Dakar	11-8	11-8	30-10	2-12
Boulogne	19-8	19-9	7-11	10-12
Kiel	21-8	20-9	9-11	11-12
Gdyni	22-8	21-9	10-11	12-12

Informacja i sprzedaż biletów okrętowych z Polski do  
Polski skutecznieją Oddziały Syndykatu Emigracyjne-  
go w Warszawie.

**Agencia Poloneza de Viagens**  
Avenida Rio Branco, 19, Rio de Janeiro.  
**Agencia Poloneza de Viagens**  
Rua Libero Badaró, 561 2a. sublejoja, telefon 2-3851. —  
São Paulo.

Firma **BRAZPOL** (Emiliano & Marek) Kurzyba,  
Av. João Pessoa 71, 1 sze piętro. C. Postal 111. T. 1761.

L. Wilkoszyński, rua Siqueira Campos 1170, Caixa Postal 166  
— Porto Alegre.

## APTEKA TIRADENTES

Aptekarz **KUNO KLEEMANN** i **Regina K. Martenetz**  
**Jedyna Polska Apteka w** **lekarz Dentista**  
**Kurzybie. Największa** **Dyplomowana**  
**i najtańsza w Paraná.** **Ceny dostępcie dla wszystkich.**  
**Praca Tiradentes 398** **R. Barão Rio Branco 622**  
**Telefon 1048.** **Konsultorium:**

Niedźwiedz

— 53 —

B. Szczepkowski

rzy, Iwanie Antonowiczu, jak zbawie-  
nia po śmierci... Świnia to ja był eza-  
sami wobec ciebie... Ale ty porządny  
sprawiedliwy był człowiek. Jak cię nie  
kochać? Jak nie płakać na taką wia-  
domość? Ty jeden człowiek szanujesz  
i rozumiesz. Jeden ty, Iwanie Anto-  
nowiczu, cywilizacja to w naszym sie-  
le i kultura... A tak to wszyscy je-  
dno bydlę, ot co!... Cóż robić? Nie-  
prędko będzie inaczej... Ale żyć to mi-  
mo wszystko dobrze tu... Chyba przy-  
znasz? Tak dlaczego jechać? Wiadomo,  
ojczyzna... Ale ojczyzna tam, gdzie  
chleb... A przecież masz tutaj chleb,  
Iwanie Antonowiczu. Nie dobrze ci to  
między nami. Nie obrusiles się ty mi-  
ędzy nami... Ale zawsze przywykles  
do nas... I kto wie, jak tobie pójdzie  
tam, kiedy wrócisz... Może nie nawy-  
kniesz już do tamtego życia...

Tyrady słów były zazwyczaj długie,  
argumenty dobierał Timofiejcz,  
zdaniem swoim, jak najbardziej prze-  
konywujące. Cóż, kiedy w odpowie-  
dzi słyszał zawsze krótkie odprawy.

— Ty jesteś okrągły dureń, Ti-  
mofiejcz. Cóż tobie się staje, że ja tu  
wiecznie będę siedział. Ani mi się śni.  
Powiedziałem jadę, więc jadę. Marusię  
moją muszę do kraju... Mam obowią-  
zki względem dziecka. A zresztą u  
nas taki już polski obyczaj... W Pol-  
sce trzeba umrzeć... Ot co... A co do  
ciebie, Timofiejcz, to i mnie żal się  
z tobą rozstać, bo cię lubię... Ale  
dla ciebie przecież nie został tu-  
taj... To sobie wybij z głowy...

— Ot i przykro słuchać... Cóż ro-  
bić? Tak więc ty na serjo?

— Także pytanie? Rozumie się,  
że na serjo...

— No to chyba wypijemy na  
naszą družbę?

— Możemy wypić.  
I Timofiejcz pił znów naumor.  
Nie inaczej było, kiedy Timofiejcz  
był u siebie. Nie mogąc sobie znaleźć

miejsca, włókł się do karczmy i tam  
rozzgrzewał się samogonem, chociaż  
na dworze było ciepło. Mówił coś do  
siebie, mamrotał zeicha, gestykulował.

Pewnego razu siedział sobie tak  
Timofiejcz, wyjątkowo tego dnia nie-  
co trzeźwiejszy, i już miał rozpocząć  
zwykłą rozgrzewkę, kiedy ktoś krzy-  
knął mu prawie nad uchem:

— Timofiejcz!.. U Iwana Antono-  
wicza pożar!..

Timofiejcz w jednej chwili wy-  
trzeźwiał i zerwał się na równe nogi.

— Gdzie?

— A, ot patrz!.. U Iwana Antono-  
wicza Szkopa...

Timofiejcz, nie dowierzając, wy-  
szedł na środek drogi i spojrzął w  
kierunku sadyby Szkopowej. Rzeczy-  
wiście, od zagrody w końcu siola bu-  
chał ogień, a dym czarny unosił się  
wysokim słupem w górę.

Starego urjadnika coś niedobre-  
go tknęło na duszy. Poprawił ruba-  
chę na sobie, podciągnął pasek, wdział  
lepiej czapkę na głowę i szybkim kro-  
kiem pośpieszył w kierunku kuźni.

Przed gospodarstwem Szkopa tym-  
czasem zebrała się gawiedź spora. Lud,  
mimo że roboty w polu zaczęły się  
na dobre, zbiegł się na ratunek. Pa-  
liła się kuźnia, a zachodziła obawa  
przeniesienia się ognia na inne zabu-  
dowania, kryte strzechą słomianą.

Szkop objął sam komendę nad  
akcją ratunkową. Wydawał twarde  
rozkazy. Wykonywano je pilnie na-  
tychmiast. Dwa łańcuchy z wodą u-  
stawili się z jednej i z drugiej stro-  
ny kuźni. Jeden zlewał kuźnię, drugi  
zaś polewał dach chaty, izby go u-  
czyniły odporniejszym na zapalenie  
się od żaru.

W łańcuchu, podającym wiadra  
z wodą, konwie, szafliki, stała również  
Marusia. Dziewczątka ze łzami w o-  
czach śledziła płonąca kuźnię. Przy  
kuźni uwijał się Wańka, pracujący

za dziesięciu cały czarny od dymu,  
spocony jak mysz.

Timofiejcz stanął również posłu-  
szenie w ogonku, podającym wodę. Nie  
przestawał wszakże przez cały czas  
myśleć o tem, skąd mógł wziąć się  
pożar w kuźni Szkopowej. Tyle lat  
stała sobie kuźnia, a nigdy jej nie  
groziło. Aż tu naraz ogień. Czyżby  
kto podpałił Szkopa? Ale kto? Nie by-  
ło czasu na rozpytywanie się w tym  
przedmiocie, trzeba było podawać pre-  
dko wiadra, konwie z wodą. Wątpli-  
we zresztą, czyby dało się tak napo-  
czekaniu znaleźć odpowiedź jaką ta-  
ką na to pytanie. Postanowił sobie  
przecież mimo wszystko Timofiejcz  
później rzecz całą zbadać gruntownie.

Akcja ratownicza rozwinięta by-  
ła tak szeroko, jak to tylko było mo-  
żliwe. Ogień mimo to nie ustawał.  
Warsztat starego Litwina skazany był  
widocznie na zagładę. Co było do urato-  
wania, Wańka wyniósł z wnętrza kuź-  
ni. Wielki jednakże miech, taki, jakie-  
go nie było w całej okolicy, piękne ko-  
wadło, zapasy żelazniwa, słowem wszyst-  
ko, co przedstawiało dużą wartość,  
pozostało na miejscu. Niepodobieństwem  
było się do wnętrza dostać. Kuźnia  
płonęła, jak stóg siana. Naturalnie, tak-  
kie przedmioty, jak kowadła, młoty,  
żelastwo i tym podobne, można bę-  
dzie wydobyć i później z gruzów,  
szkody jednakże mimo wszystko bę-  
dą znaczne. Postawic kuźnię w tym  
stanie, w jakim była poprzednio, nie  
da się tak prędko i bez wydatków.  
Zdawał sobie z tego sprawę zarówno  
Szkop, jak i Wańka dokładnie.

W niespełna godzinę spłonął bu-  
dynek doszczętnie. Na miejscu starej  
kuźni widniała teraz kupa gruzów.  
Ludzie otoczyli kołem miejsce pożaru  
i poczuli szepcalki między sobą, spo-  
glądając od czasu do czasu na Szkop-  
pa. Ten jednak nie zdawał się głowy  
tracić. Był spokojny, z oczu mu tylko

tryskały błyskawice gniewu, kiedy  
rzuczał pytania albo wydawał zlecenia  
Wańce. Do starego, zajętego wydoby-  
waniem z pod gruzów olbrzymiego  
kowadła, zbliżył się Timofiejcz.

— Bóg z tobą, Iwanie Antono-  
wiczu.

— I z tobą, Timofiejcz.  
— Czy to z podpalenia?  
— Jakżeby. Rozumie się.  
— Hm... Ot, tak i historja...  
— Nie mam tylko pewności, kto...  
— A jak myślisz?

Szkop wzruszył ramionami  
— Ale masz kogoś w podejrzeniu?

— Podejrzenie psu na budę zda-  
nie. Tu trzeba dowodów. Pewność!

W tem rozległ się donośny ryk  
Bartka, przypominający uderzenie gro-  
ma.

Obejrżeli się wszyscy. Obejrzał  
się i Szkop i Timofiejcz.

Niedźwiedz stał na tylnych ła-  
pach przed chałupą Katarzyny Iwa-  
nowny i zacieriał wysoko mordę. Na  
dachu chałupy siedzieli okrzakiem wdo-  
wa we własnej osobie i wymachiwa-  
ła rozpaczliwie rękami.

— Wańka, sprowadź Bartka, roz-  
kazał Szkop.

Wańka ruszył z miejsca i pobie-  
gnął, za nim pobięło kilku wy-  
rostków.

Ryki Bartka nie przestawały się  
rozlegać w dalszym ciągu. Nowe to  
widowisko odciągnęło gawiedź od miej-  
sca pożaru, które nie przedstawiało  
obecnie nic ciekawego, ku więcej u-  
ciesznemu przy domostwie wdowy.  
Niektórzy udali się do swoich robot  
w pole, inni do domowych zajęć.

Ze Szkopem pozostał jedynie Ti-  
mofiejcz. Niedaleko snuła się, jak cich,  
Marusia, słabemi rączkami pracują-  
ca wedle sił nad wygrzebywaniem z  
gorącego pogorzelska różnych przed-  
miotów.

**Zamieni się pierwszą hypotekę w Bydgoszczy,**  
w Polsce w sumie 30.000\$ na realność w Kurytybie. Informacji udziela się przy ulicy Rua D. Julia da Costa 547, Kurytyba.

**Apteka Humanitarna Drogaria**  
Rua Dr. Trajano Reis Nr. 37 Kurytyba  
Wszelki wybór lekarstw i preparatów krajowych i zagranicznych po cenach niskich. Recepty lekarskie załatwia się oredko i sumiennie.

**Okazja!**  
Są do sprzedania 2 domy w bardzo dobrym stanie wraz z dwoma łotami ziemi w miejscowości Portão. Cena bardzo niska. Informacji udziela się przy ulicy Conselheiro Carrao, róg Treze de Maio (w Botequim) w Kurytybie.

z powodu wyjazdu do Rio de Janeiro sprzedam murywany BUNGALOW składający się z 6 pokoi, łazienki i t. p., garaż oraz mebli tegoż. Informacji udziela się przy ulicy Julia Wanderley II, w pobliżu Depart. Meteorologii, przy linii omnibusowej Mercedes w Kurytybie.

**Dr. Carlos Heller**  
Praktykował w hamburskich i paryskich szpitalach. Klinika dla dzieci i dorosłych — Leczy zylak, rany na nogach bez operacji. Kons. Nad aptekę, Aven. João Pessoa 68. Przyjmuje od 10 — 12 i od 4 — 6. — Tel. 8 — 7 — 5. Rez. Commend. Araujo 970. Telefon 424.

**Bank Francusko - Włoski**  
na Południową Amerykę  
KAPITAŁ ZAKŁADOWY Fcs. 100 MILIONÓW  
FUNDUSZ REZERWOWY Fcs. 139 MILIONÓW  
GŁÓWNA SIEDZIBA W PARYŻU  
FILJE: Brazylia: S. Paulo — Rio de Janeiro — Santos — Curitiba — Porto Alegre — Recife — Rio Grande — Bahia.  
ARGENTYNA: Buenos Aires — Rosario de S. Fé.  
CHILE: Santiago — Valparaiso.  
COLOMBIA: Baranquilla — Bogotá.  
URUGUAY: Montevideo.  
Filia w Kurytybie, Rua 15 de Novembro Nr 316, Agencje w Ponta Grossa i w Paranaguá.



**RIO DE JANEIRO**  
CAPITAL — NICTHEROY  
SUPERFICIE: 42.404 km<sup>2</sup>.  
POPULAÇÃO: 2.038.943 habitantes.



PRODUÇÃO: Açúcar, café, milho, laranja, banana, gado, madeiras, salinas.

...Assim falou Underberg seu Tomico

Você, fluminense que lida, colhendo as riquezas do solo deve apreciar UNDERBERG, tonico-apertivo que tambem é feito de productos vegetaes. Nada melhor que UNDERBERG como fortificante e para corrigir as perturbações de digestão.

Um calice por dia dá saúde e alegria.

**Rolnicy!**

Nie zapomnijcie NAWOZIĆ swe ziemie nawozami marki



**CASA HACKRADT**

Mączka z kości, mączka z kości surowej Paulista, Superfosfat

Specjalne MIESZANINY pod uprawę ziemi na: pszenicę, żyto, ziemiaki, pomidory oraz nawóz „NITROPHOSKA”

**ROLNICY! DLACZEGO MACIE PRÓBOWAĆ INNYCH NA WOZÓW, GDY**

**ADUBO**



Specjalna mączka z kości gotowanej.

Superfosfat 18 — 20% w workach zakładowych.

JUŻ WYKAZAŁO SWĄ WYŻSZOŚĆ

Import bezpośredni: SUPERFOSFATU 18 — 20%, SALETRY CHILIJSKIEJ, SALETRY POTASOWEJ, CHLORKU I SULFATU POTASOWEGO, SULFATU AMONIAKOWEGO i t. d.

DOSTAWOY Saletry Chilijskiej

**Fabrica de Adubos Parana**

Albano Boutin & Cia. Curitiba — Parana — Avenida Capanema 155 Caixa Postal Nr. 332 — Telefon 226

**Krwawe dzieje pułkownika Konowalca**

Rewelacje ruskiego dziennika.

W wychodzącym we Lwowie rosyjskim „Russkim Głosie” ukazały się rewelacyjne informacje o działalności pułkownika Konowalca w okresie, gdy był komendantem galicyjskich szczyowych strzelców na Ukrainie. Autor wspomnień był kolegą szkolnym Konowalca, chodziłi razem do ruskiego gimnazjum we Lwowie. Pierwszy raz spotkał się z Konowalcem w roku 1918 w Białej Cerkwi na Ukrainie i z tego czasu pozostało pierwsze trwałe wspomnienie. Grupa uzbrojonych szczyowych strzelców wtargnęła tam na akademię rosyjskiego, poświęconą klaszkom starożytnym i wśród okrzyku: „Tutaj Ukraina — po moskiewsku mówić nie wolno!” rozpadła zebrańcy. Ci, którzy napastnikom stawiali opór, między innymi kadet Ostiński, zostali po odejściu Niemców na rozkaz Konowalca rozstrzelani. Krew w zylach mroząco szczegóły podaje autor wspomnień z czasów, gdy Konowalec w roku 1918 na czele szczyowych strzelców zajął Kijów. Powód do krwawych represyj wobec Rosjan był biały. Po objęciu władzy w mieście Konowalec wydał rozkaz usunięcia w ciągu trzech dni wszystkich napisów ro-

syjskich i zamienienia ich ukraińskimi. Ponieważ język ukraiński nie posiadał wielu potrzebnych terminów, kupcy i przemysłowcy kijowcy zaczęli je stwarzać, przyczem powstały humorystyczne dźwięki językowe, jak: „Brodobryj dla cziowików i zinnok” w miejsce „ryzyer męski i damski”, „mordo pysnia” w miejsce „bit i t. d. Dzięki nieprzemysłowemu zarządzeniu Konowalca język ukraiński został doszczętnie ośmieszony. Każdego rana oglądano na łataninach kijowskich trupy powieszonych Rosjan. Rosyjskich oficerów między innymi generała Kelera i jego adiutanta pozbawiono również życia. Najohydniejszą była masowa masakra kilkuset oficerów armii ochotniczej i armii hetmana Skoropadkiego. Aresztowanych umieszczono w pedagogicznym muzeum. W nocy oddział szczyowych strzelców przybył pod muzeum na samochodach i zrzucił spiących oficerów bombami przez okna i szklany dach. Następnego dnia rano — pisze autor wspomnień — widziałem, jak tramwajami wywożono z muzeum części ciała pomordowanych oficerów. W Kijowie szczyowi strzelcy zostawili po sobie jak najgorzszą pamięć — kończy autor.

zeniu nie wiedział ani Czang-Kai-Szek, ani nikt z jego najbliższych współpracowników. Wskutek powodzi prowincja Szantung, stanowiąca główny teatr działań wojennych, przelotczy się w olbrzymie biotnisno, na którym prowadzenie operacji wojennych możliwe będzie prawdopodobnie nie wcześniej, niż za rok.

**Francuzi tworzą 3 milionową armię chińską.**

Według nadchodzących do Londynu informacji oficerowie francuscy już przystąpili do formowania nowej armii chińskiej. Uzbrojenie dla niej nadchodzi z Francji i ze Stanów Zjednoczonych. Jeżeli obecna powódź spowoduje roczną przerwę w akcji wojennej, Japończycy będą mieli do czynienia z nową, co najmniej 3-milionową armią chińską.

Nie dziwnego, że w Japonii zrodziła się i rośnie nieprzyjaźń do Francji. Prasa japońska niezmiernie ostro atakuje rząd francuski, dając do zrozumienia, że postępowanie Francu-

zów może odbić się ujemnie na bezpieczeństwie dalekowschodnich kolonii francuskich.

**Mikroby cholery.**

Niemniej sprawia kłopotu Japończykom organizowana przez doradców moskiewskich partyzantka. Japońskie dowództwo naczelne posiada wiadomość, że w razie potrzeby, spowodowane zostaną sztuczne wylewy innych rzek; że bolszewicy nie powstrzymają się przed zatrucianiem studni i nawet rzek; wreszcie, że w stadium przygotowania jest już walka przy pomocy mikrobow cholery.

Na takie sposoby walki Japończycy nie posiadają oczywiście środków. W ogóle przedłużanie się wojny jest dla nich niezmiernie niekorzystne, gdyż zagraża katastrofą finansową.

W związku z tym wszystkim w londyńskich kołach politycznych mówi się, iż bynajmniej nie będzie niespodzianką, jeżeli Włochy lub Niemcy wystąpią w najbliższej przyszłości z propozycją rozejmu pomiędzy Chinami a Japonią.

robi się z każdym dniem coraz mniej. Dzieci jeszcze jako tako dostają, ale ja formalnie głoduję. W dodatku, ażeby otrzymać coś, trzeba godzinami stać w ogonkach. Sił mam mało, więc mnie to bardzo męczy.

Nie ma lekarza. Przed 2 tygodniami Bimba przeziębila się. Latalam po całym mieście. Nigdzie żadnego lekarstwa nie otrzymałam.

Nawdawno ukazywały się akurat w chwili, kiedy byłam daleko od domu. Omal nie zwirowałam z obawy o dzieci. Czy się schowały do piwnicy, jak ich uczyłam? A może już są poszarpane na kawałki? Pędziłam przez pustą ulicę, ile mi tohu starczyło.

Zycie nasze jest straszne. Ale, mo- że, już przędo nastąpi koniec naszym męczarniom. S.

**ZE ŚWIATA.**

**Paniczna ucieczka żydów berlińskich do... Polski**

W ostatnich dniach przekroczyło granicę z Niemiec do Polski przez przejście graniczne Bytom — dworzec kilkunastu żydów, którzy uciekli z Berlina wobec szalejącego tam teroru przeciwko żydom. Uciekinierzy pozostawili swe majątki w Berlinie, ratując jedynie życie. Żyd Markus Keller przebywający od 10 lat w Berlinie, gdzie posiada wielki sklep zeznał na granicy, że po ulicach Berlina krąży od kilku dni grupy Niemców, które napadają na żydów, wybijają okna wystawowe sklepów żydowskich i demolują ich składy. Grupa hitlerowców wtargnęła do dwóch bóżnic berlińskich, których wnętrza zostały całkowicie zdemolowane. Drzwi bóżnic zabito gwoździami. Żydzi w panicznym strachu opuszczają Berlin, oczywiście jazda do... Polski.

**Otto Habsburg zamierza osiedlić się w Argentynie.**

Korespondent dziennika paryskiego „Matin” donosi, że pretendent do tronu austriackiego arcyksiążę Otto zakupił wielką posiadłość ziemską w prowincji Santa Fe, gdzie ma zamiar osiedlić się na stałe.

**Głód w czerwonej Walencji pod rządami międzynarodowej komuny.**

Znajomy Francuz dał mi do przeczytania list, który otrzymał okazyjnie od siostry z Walencji. Siostra jego wyszła za mąż za Hiszpana i mieszka w Hiszpanii już od 20 lat. List był pisany 9 czerwca, i zawiadzałać temu, że nadeszedł nie przez pocztę, ominął cenzurę hiszpańską. Oto parę ustępów z tego listu:

**Dzieci do wojska.**

„Przed tygodniem zabrali mi do wojska Josego. Dopiero we wrześniu skończy 17 lat. A w dodatku jest bardzo anemiczny.

Ale oni nie zwracają na to uwagi. Przyszło 2 milicjantów z papierkiem urzędowym, no i oczywiście z karabinami i powiadają do Josego:

— Zabierz z sobą zmianą bielizny i chodź z nami na punkt wzbunkowy! Poszli. Ja za nimi. Zaczęłam perswadować oficerowi, że to jest jeszcze dziecko, że mam już w wojsku męża, który został ciężko ranny i od 3 miesięcy leży w szpitalu, że mam jeszcze 3 dzieci, z tego dwoje drobnych, że Jose jest jedynym mężczyzną i opiekunem w domu. Nie przekonalałam go. Nie chciał mnie nawet słuchać.

— Powinien uważać to za honor — powiada, — że w tak młodym wieku staje w obronie ojczyzny. Josego nie ma już od tygodnia.

Nawet nie wiem dokładnie, gdzie jest. Nie jestem w stanie opisać ci tego, co przeżywam.

**Obiecują zrobić raj.**

„Krzyż się u nas stale i bardzo głośno o bironie ojczyzny. Ale tej ojczyzny jakos nie widzimy. Odwrotnie, widzimy dookoła siebie samych cudzoziemców, słyszmy dokoła siebie rozmowę w najrozmaitszych językach. A wszyscy rządzą się tu, w Walencji, (podobno, w Barcelonie tak samo), jak u siebie w domu.

Wszyscy zapewnijają nas, że zrobią w Hiszpanii raj, w którym wszyscy będą równi i zamożni. Raj, w którym zapanują sprawiedliwość i dobroć.

**Zycie nasze jest straszne.**

„A tymczasem z dobrobytem” jest bardzo a bardzo źle. Wszystkie artykuły żywnościowe wydawane są na kartki. Ale artykułów tych mało i

**Ciężka sytuacja Japończyków**

Pomoc Sowieców i Francji dla Czang-Kai-Szeka

Wydarzenia w Europie — konflikt niemiecko-czechski oraz walka domowa w Hiszpanii — zaabsorbowały do takiego stopnia ogólną uwagę, że wypadki w Chinach, przebieg wojny chińsko-japońskiej nie wzbudzają już takiego zainteresowania, jak na początku. A tymczasem nadchodzą z Chin i Japonii wiadomości są niezmiernie ciekawe.

**Zamiast Niemców — Francuzi i Rosjanie.**

Przed niespełna miesiącem z Chin odwołano niemiecką misję wojskową. Należący do tej misji oficerowie niemieckiego sztabu generalnego kierowali od pierwszego dnia wojny operacjami przeciwko Japończykom. Jeszcze przed odjazdem Niemców,

wiedząc, że misja zostanie odwołana, rząd Czang Kai Szeka zwrócił się do Moskwy i do Paryża z prośbą o przyślanie doradców. Prośbie tej zadośćuczyniono. Zamiast niemieckich Chinczyzy posiadają dziś doradców francuzkich i rosyjskich.

Funkcje podzielono. Francuzi podjęli się organizacji wyszkolenia nowych armii chińskich oraz kierownictwa operacjami wojsk chińskich przeciwko Japończykom. Rosjanie wzięli na siebie organizację partyzantki na tyłach japońskich.

**Powódź unieвозмоłwia akcje wojenną.**

Podobno zburzenie tam na rzece Zółte nastąpiło za poradą doradców rosyjskich, a o mającym nastąpić zbu-

LISTY Z POLSKI

W rodzinnych stronach

II. „Boże strony”. — Uroczystości pełne namaszczenia. Święty Andrzej Bobola. — Nabożeństwo na Placu Zamkowym.

Rwało jednak człowieka w strony rodzinne, tam gdzie dom jest mój, gdzie chatka ma... na Śląsk i to... niemiecki. Trudno opisywać radość spotkania, w niejednym oku zakreśliła się wstydliwie łza, — ale łza radości; a pytaniem: jak to tam w Brazylii, wielka ona to, a lasy są duże, bardzo to u was gorąco, — a śnieg pada czasem, — a jakie tam są ptaki, owoce, it.d. nie było końca. Zmęczyło to człowieka niemająco, wkłóto powtarzać to samo i to aż do północy, — to też, by po tych turbacjach, po męczącej przeszło miesieczęj podróży, i z innych względów, po paru dniach, wyjechałem w tak zwane „boże strony”, to jest na Śląsk polski, do powiatu pszczyńskiego, gdzie mam starego znajomego a wielce gościnnego księdza proboszcza Andrzeja Zajacę we Woszycach.

Piękne to strony, tam niema dymiących kominów fabrycznych ni kopalin, a za to słizne stawy rybne i odbijające się w ich jasnych taflach sosny i świerki. Lasy to szpilkowe, przepojone zapachem żywicy, aż zapraszają by w ich cieniu wytchnąć, wypocząć. A jak to powietrze działa zdrowo, dobre na płuca! Wystarczy tam spędzić beztrudno z jakie 2 tygodnie, a człek czuje się całkowicie pokrzepiony.

Co najważniejsze, to to, że lud tamtejszy dobry, szczerze katolicki. Spędziłem tam Boże Ciało i odpust, obchodzony na św. Piotra i Pawła, 29 czerwca. Tu na Śląsku lud bierze czynny udział w nabożeństwie, śpiewa bowiem z szczerem sercem, nie wstydi się, jak to bywa gdzieindziej. A śpiewają wszyscy: młodzi i starzy, a nawet i dzieci, te nasze stare, zna-

ne a tak piękne pieśni czy to o Najświętszym Sakramencie, czy o Matce Bożej, przy akompaniamencie bandy muzycznej, która przybywa na takie uroczystości z własnej ochoty, a nie za pieniądze. A gdy tak cały kościół zanuci: „Ciebie Boże chwalimy”, — to naprawdę tak coś aż za serce chwytają, tak rzewne i piękne są te nasze, polskie nabożeństwa. Znac, że lud tutejszy żyje wiarą, księży szanuje, pozdrawia po katolicku; może nieco gorzej jest w tym względzie w okręgu przemysłowym. To też nie dziwnego, że Górny Śląsk wydał tylu księży, jak może żadna dzielnica Polski.

Świątynie Pańskie są albo z kamienia i cegły, okazałe, jak na przykład we Woszycach, — albo też stare, drewniane, ale zabytkowo, bo z staromodnymi przyzbami. A za to wszędzie jest światło elektryczne; a i radia w domach. Piękne autostrady asfaltowe lub szosy brukowane łączą wioski, a potężne autobusy pędzą co 2 godziny w wszystkich kierunkach, i zawsze mają pasażerów, często, głównie w niedziele i święta, przepelnione.

Żniwa na dobrych ziemiach zapowiadają się znakomicie, niektórzy mówią o „nadmiarze” chleba. Dziękować Bogu, — niech się dzieli z mniej mającymi. A są i tacy, bo na Górnym Śląsku ścisli, ludzi dużo, a nie ma dla wszystkich pracy. A na szerokim, Bożym świecie tyle jeszcze miejsca, — no i roboty!

Czcigodnemu księdzu proboszczowi Andrzeji Zajacy w szczerze polską gościnność przesyłam tą drogą jeszcze raz: „Bóg zapłać!”

W międzyczasie pogałęm do

stolicy na Kanonizację św. Andrzeja Boboli dnia 17 czerwca (tak się wyraziła pewna poczciwa babunia). Godnie przyjęła i uczciła Warszawa świętego męczennika. Pochód z dworca do katedry trwał całe 2 godziny. Chyba pół Polski zjechało się wówczas, by witać świętego, a przynajmniej delegacje już nie tylko z stolicy, ale z okolic bliższych i dalszych. Ściągnął się las chorągwi, sztandarów, proporcji zdawało się w nieskończoność, szły reprezentacje wszystkich szkół, kolegiów, cechów, skautów, stowarzyszeń kościelnych, szło wojsko, policja, szedł rząd nasz i bardzo liczne duchowieństwo świeckie i zakonne, szły zakonnice i Siostry Miłosierdzia, szły prałaci i Księża Biskupi wreszcie na okazałym rydwanie srebrna trumna z niezniszczalnymi szczątkami św. męczennika — a za nią parł, jakby jaka potężna lawina, lud nasz polski, by zobaczyć „swego” świętego. Niemal trudni miała policja, by te masy utrzymać w porządku i nie dopuścić do przełamania kordonu. Ruch uliczny został wstrzymany, gdy pochód ten iście tryumfalny przechodził przez najpiękniejsze dzielnice do katedry. Miałem świetną pozycję obserwatora, bo z okien Krakowskiego Przedmieścia, na tę manifestację religijną, jaką Polska wskrzeszona po raz pierwszy urządziła swemu i Kościoła wiernemu synowi. Działo się to pod wieczór 17 czerwca, a następnie w sobotę 18-go przez cały dzień i całą noc tłumy niezliczone czwórkami w długim ogonku kierowały się do katedry, by ucieić święte szczątki i choć z bliska popatrzeć na nie. Natiok w świątyni ogromny, policja atoli stała na wysokości zadania, kierując ruchem, doglądając porządku.

Punktem kulminacyjnym tych uroczystości było niedzielne nabożeństwo na Placu Zamkowym o godzinie 9½. Pogoda była wspa-

niała. Policja i wojsko kilkakrotnie, wzmożonym kordonem zamknęła wszelkie ulice i dojechał na ów Plac Zamkowy by wpuścić nań jedynie szczęśliwych posiadaczy osobnych przepustek. I ja należałem do tych „szczęśliwców”, mogłem zatem z bliska uczestniczyć w tak wyjątkowej uroczystości. Korpus oficerski z generacją był dość licznie reprezentowany, także i rząd nasz. Na oznaczoną godzinę nadszedł Prezydent Polski, Ignacy Mościcki, powitany hymnem narodowym i wraz z małżonką zajął przygotowane miejsce pod rodzajem baldachimu, tuż naprzeciw ołtarza. Z katedry księża wynieśli sarkofag z świętymi relikwiami, a przechodząc koło prezydenta, przystanęli. Ten własnoręcznie odpiąwszy swój Krzyż Niepodległości, przypiął go świętemu patronowi.

Sarkofag z świętymi relikwiami umieścili sokoli i halerczyce, het wysoko na potężnym, w barwy narodowe i papieskie przystrojonym ołtarzu, pełniąc przy nim aż do końca nabożeństwa straż honorową.

Mszę świętą celebrował Ksiądz arcybiskup Jąbrzykowski, ordynariusz wileński, współcelebrował ks. kardynał Kakowski. — Potężny chór wznosił pieśni religijne. Słowo boże głosił Ks. biskup Jasiński, z Łodzi. Wykazywał, że czasy obecne w wielu względach podobne są do czasów, w jakich żył i działał św. Andrzej Bobola, bo i po dziś dzień Polska ma tych samych wrogów, co ongiś. A zatem trzeba nam braćniej zgody, solidarności, a tej nas uczy Kościół święty, nasza Kochana Matka. Jak ów złotousty Skarga wytykał nasze wady i przywary, by się z nich poprawić, by Polska zmartwychwstała uniknęła tego smutnego losu tej dawnej Polski, nieokiełznanej i butnej. Nawoływał do pogłębienia życia religijnego, jako jedyne źródła siły i potęgi i jedności. Głos

kaznodziei poniósł na falach eteru mikrofon aż het w ostatnie zakątki Polski, tak, że słyszany był nie tylko przez te nieprzebrane tłumy, zebrane na miejscu, ale i przez wszystkich radiolubników. Pieśnią „Boże coś Polskę”, śpiewaną przez wszystkich obecnych, zakończyła się ta podniosła uroczystość religijna, w której zespolił się rząd i duchowieństwo, naród i wojsko: Stawili się na delegacje z kresów wschodnich, to jest z wojewódz łwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego, a była nawet i delegacja „sinów-unitów”. Tak cały naród uczył godnie i wspaniale pierwszego swego świętego, kanonizowanego po blisko dwu wiekowej przerwie.

Ks. Ig. Zabrzecki.

Bezowocna propaganda komunistyczna w Polsce

Gazeta „Mały Dziennik” stwierdza bezowocność agitacji Kominternu w Polsce, wnioskując z aresztowania całego sztabu nielegalnej polskiej partii komunistycznej w Moskwie. Ze źródeł wiarygodnych dowiedziano się, że w Moskwie skazano na śmierć wszystkich starych przywódców komunistycznych w Polsce. Stalin nie ograniczył się do zannulowania kierowniczych partii, lecz postąpił z iście bolszewickim rygorem. Teraz Moskwa przystąpi do całkowitej reorganizacji polskiej partii komunistycznej.

„Mały Dziennik” analizuje przyczyny bezsilności komunistów polskich dochodzą do wniosku, że naród polski zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa komunistycznego zajął wobec niego stanowisko nieprzejednane. Utworzony przez cały naród mur nie załamuje się pod parciem agitacji bolszewickiej, jakkolwiek komuniści rozporządzają ludźmi i wielkimi sumami pieniędzy, aby realizować swoje plany.

Taka cygańska moda — po świecie wędrować...

Bajecznie kolorowo i bajecznie brudno w obozie cygańskim, w lasach wawerskich

W wawerskich lasach, okrytych świeżą zielenią — obozują, jak niemal co roku — cyganie. Płocienne namioty, budy z rozlatujących się szmat na chłopskim wozie naciągnięte — gromada cygańskich dzieci natarczywych i skomlących o datki; bajecznie kolorowo w tym cygańskim, wędrownym królestwie i zarazem bajecznie brudno. Zaglądnąłem pod płócienną budę. Piętrzą się stosy pierzyn i poduszek, piramida garnków, rondelków, imbryków — po całym świecie potrochu zbieranych; mnóstwo przedmiotów nie pasujących wzajem do siebie: żelazny piecyk, waląca się komódka, lakierowane krzesło i potamane drewniane stołki, nadłuzeczone wazon, dziecinne zabawki, nawet czerwony nakrapiany balon, smętnie kończący swój żywot. Na haku zawieszony stary obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej — i gałzka świerkowa zatknięta pod obrazem.

Z pod Budapesztu my są... Na stopniu wozu siedzi cyganka. Jest stara, bardzo gruba i niechlujna. Spogląda zaroślami oczami na dzieci, zerkającą ciekawymi, zastraszonymi spojrzami do środka, od czasu do czasu pokrzykuje coś nie zrozumiałe do małych cyganiatek, dzwigających kuby z wodą większe od nich samych. — Pocięto tu przywędrowali i skąd — zgradzają...

— A tak, — cyganka wzrusza obojętne ramionami. — Taka cygańska moda — po świecie wędrować. Z pod Budapesztu my są, mat koniami handlowa. Jak bieda na Węgrach nastąpiła do Polski zjechał. Pod Katowicami przeważnie obozem stoimy, albo w poznańskim tam największe cyganów, może że sto bud. — Ale bida teraz, panichno złota, obida! — wzdycha żalownie. Na ród teraz wszędzie bidady to i cyganie głodują. Śledem, osiem lat temu koni dużo się sprzedawało, na jednym zarobek był po dwieście i trzydziestu złotych. A teraz kto konia kupi? Chłopi bładne, nie mają z czym na jarmark przyjeżdżać. Nie mamy nawet na wyżynie koni, to trzyma się

tylko te dwa, co wóz ciągną. Dwanaście osób nas jest — pięciu synów, trzy córki i wnuki — kawą i chlebem cały dzień się żyje, na nic więcej nas nie stać.

Na Śląsku. — Na Górnym Śląsku niedawno byliśmy przy jednej kopalni węgla, gdzie 3.000 ludzi pracuje. Górniczy to też biedota sama. Po dwa dni w tygodniu pracują, ale cygana wspomaga, dziesięć groszy czy piętnaście nawet i bez wróby — ot z litości dla biednego człowieka dadzą. A właściciel kopalni, szesnaście tysięcy miesięcznie ma, to jak cyganie do bra my kolatali — dwa grosze wynieść kazali. Taki to pan! — krzywi się pogardliwie cyganka. — Tak to jest biedniejszy przedzej cyganów pomoże, bo sam biedę rozumie. Na granicy niemieckiej, na Górnym Śląsku, to chłopci sami przynosili do obozu jajka, chleb, trochę siana. Polacy dobry na ród serce mają. Wszyscy przecie ka-

TO I OWO Argentynscy Domejko i Dowejko.

Znany z Buenos-Aires bankier i znakomity adwokat, był kiedyś serdecznymi przyjaciółmi. Potem pokłó cili się o jakiś drobniak, ale tak, że się przestali znać. Obiad imieninowy bankiera odbył się po raz pierwszy bez adwokata. Nagle — wniesiono jakiś zegar z kura ntem, przesłiczny, złoty, z inicjałami bankiera. Lokaj zameldował, że to przyniesiono od pana mecenasa.

Wzruszony bankier przeprosił gości, wysiadł do auta i pojechał do eks- przyjaciela, aby mu podziękować i pogodzić się z nim. Adwokat przyjął go dość chłodno, ręką nie cofnął, ale wydał się uposobiony raczej acyptycznie. Gdy jednak bankier wrócił do domu i zasiadł z gośćmi do przerwanej biesiady, zegar zaczął dzwonić. Wydzwonił godzinę, po czym zaczął przesłicznie grać — marsza zabobnego. Rzecz jasna, że stosunki znów się zerwały, tym razem — na dobre.

tolicy, od jednego Pana Jezusa, to i pomagają sobie wzajemnie. Tylko, że bieda po wszech straszna, że i wziąć nie ma co... — To popracować trzeba... — Et, cygańska natura już taka, że tylko z wróby i żebrani żyje. Ale co to za życie? Czasem i złotki przez dzień nie ma, a tudwanaście gęb do żywienia i konie!

W Ameryce najlepiej... — A gdzież cyganom na świecie najlepiej? — Ba! W Am...eryce — cłagnie śpiewnie starucha. Tam cyganie w kotłarniach pracują w fabrykach. Narobią się, ale dobrze im. Jeden cygan z Ameryki trzech synów na wesela wyposażył — po 300 dolarów każdemu dał. Taki to bogact!

— Powródz panu! powródz... zachęca nagle zawodzić „fachowym” głosem cyganka. Zaprasza mnie do środka wozu, pluje na rękaw i stołek gościnnie podsuwa. Już teraz nie się od niej nie dowiem, prócz tego, że... brunet panicznie przeznacza jest, blondyn jakiś temu przeskądza, a list z dobrą nowiną panichna tego miesiąca jeszcze dostanie... (Mały Dziennik).

Prawdopodobna narzeczona.

Sonacją w Stanach Zjednoczonych wywarło osławienie młodzickiej narzeczony syna prez. Roosevelta, p. Lindsay Clark, która zapowiedziała, że nie zamierza ślubować swemu małżonkowi posłuszeństwa. — Bardzo cię kocham i nie zamierzam z tobą się kłócić — mówi rozoltna panienka — ale napewno się zdarzy, że cię kiedy nie posłucham. Pocóż mam kłamać? Kaprys przyszył synowej prezydenta został zaspokojony. Nie będzie ślubowała posłuszeństwa. Widac, że republikanie królewicze i królowe są jednak ponad prawem. Wątpliwe, czy mogłoby tak się dziać w państwach monarchicznych.

Szczęście z biedą.

Na ulicy Buenos-Aires stał obdarty człowiek i zebrał Jeden z przechodniów netylko odmówił mu datku, ale wskazał go policji. Policja aresztowała żebraka i skazała go na trzy tygodnie więzienia za żebranię i włóczęgostwo. W trakcie uwięzienia okazało się

że żebrak, niejaki Goliss Garcia del Rio, jest poszukiwany przez władze, jako spadkobierca swego brata. Braten przed laty przesiadli się do Patagonii i zmarł tam bezpotomnie, zostawiając spadek 250 tysięcy peso.

Wesoły kącił

Panowie Eugeniusz Kurek i Wacław Brykałski stanowili ostatnią parę družobów w orszaku weselnym serdecznego przyjaciela Ignacego Tluczaka. Tak sobie przypadli do gustu podczas przedślubnej lampki wina w położonym dość daleko od kościoła zakładzie gastronomicznym, że przesiadli tam całą uroczystość i dopędzili orszak, już wracający ze świątyni, w bramie domu, gdzie miało się odbywać wesele. Dlatego to trzymając się pod rękę, zamykali pochód.

Ta nie nie znacząca na pozór okoliczność stała się jednak przyczyną doniesionych wypadków, które wycisnęły wiele łez z oczu pięknej oblubienicy, spowodowały wybicie wszystkich sztyw w 2 mieszkaniach i na klatce schodowej oraz wywołały aniznienie lwiej części zakąsek, a także zagnięcie połowy platerowanych nakryć.

— Ale o tym potem. Zaczęło się od tego, że gdy p. Kurek, wchodząc do sieni, spojrzął na swego towarzysza, przetrzął oczy i rzekł: — Poczekaj Wacuu.. muszę cię otrzezać ze śniegu. — Co ty mówisz? Śnieg pada? Nie zauważyłem... nie zauważyłem... — A swojem porządkem... cały cylander masz biały. — I ty też takżesamo. — No to zrobimy sobie... towarzyską obsługę... Otrzeź ty mnie, a ja ciobie. — Proszę bardzo... Wacuu.. O wie le mnie oko nie myli... to ale jest chyba śnieg, bo cholera jest ciepły, nie topi się i w czerwcu pada... — No to w taki sposób, co to być może?

— Piórka! — Jakie piórka? — Zdaje się mi, że kaczo. — Ale skąd się wzięli? — Z nieba... Patrz jeszcze leca... rowaty nad nimi tysiące małych i większych piórek. — Faktycznie. Znakiem tego wybryk natury. Pięrze i puch padają. Nic innego, tylko koniec świata to stawiając spadek 250 tysięcy peso. Gdyby nie złożyłwy przedchodem, policja prawdopodobnie miałaby wielkie trudności z odnalezieniem żebraka, a możeby go nie odnalazła.

stawiając spadek 250 tysięcy peso. Gdyby nie złożyłwy przedchodem, policja prawdopodobnie miałaby wielkie trudności z odnalezieniem żebraka, a możeby go nie odnalazła.

ŚNIEG W LECIE Czy chmura można trzepać?

oznacza. Nieszczęśliwa nasza godnia. Nie zdążyliśmy nawet zyczeń złożyć młodej parze i wszystko się przerodziło... Ano trudno. Daj pyska i do widzenia na tamtem świecie. Przyjaciele padli sobie w objęcia, ale po chwili p. Eugeniusz spojrzął znnowu w górę i rzekł: — Wacuu, a może się wypogodzi? Już mniej piórek leci! — Nie licz na to... Patrz jaka chmura, nad nami... — To chyba nie chmura, tylko pierzyna — Dlaczego? — Bo ją baba trzepie bambusem, a jak wiadomo, chmura trzepać się nie da...

Popatrzysz baczniej w górę przyjaciele doszli do wniosku, że istotnie piórka nie lecą z nieba, tylko z pierzyny trzepanej w otwartym oknie trzeciego piętra przez jakąś lokatorkę. Dokonawszy tego odkrycia, udali się niezwłocznie do mieszkania pani Eleonory Wiśniewskiej z protestem. — Ponieważ p. Wiśniewska nie uważała za stosowne nie tylko przeprosić ich, ale odmówiła nawet pozyczenia mioteli, rozgoźceni druzobowie przystąpili do demolowania urządzenia lokali.

Nadeszli na to sownie p. Wiśniewskiej, którzy wyprowadzili ich z mieszkania. Reszta poszła już jak z płatka. Orszak weselny przybiegli w ratunek družobom. Potem p. Wiśniewscy odwiedzili lokal w którym odbywało się wesele i w ten sposób powstały wszystkie wymienione na wstępie szkody i straty. Ponieważ zakłócono przy tym także spokój publiczny, cały orszak przedeflował przed sądem starostwiskim, który w miarę zasięg porośadził między jego członków areszt od trzech dni do tygodnia. Mąż wszystkiemu winien? — Wiesz, że w nocy była o kropna burza? — Zna: — Burza? Więc dlaczego mnie nie zbudziliś? Przecie wiesz, że podczas burzy nie mogą spać.